

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kino-Teatr
„As”
w Piotrkowie
ul. Niepodle-
głości nr. 2.

Dziś i dni następnych!
HARRY BAUER, I. MOŻŻUCHIN i M. CHANTAL
KREW na MORZU
(NITCHERO)

Katastrofa łodzi podwodnej. Gehena skazanych na śmierć na dnie morza
Popołudniówka. o godz. 3. „Róża”
Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

Śmiertelny huragan w N. Jorku

Samolot bombowy został porwany przez wichur — 6 osób poniosło śmierć — 500 osób pozbawionych dachu nad głową

NOWY JORK. Pod Nowym Jorkiem przeszedł gwałtowny huragan, połączony z niezwykle ulewным deszczem. Wiele domów doznało uszkodzeń, mosty zostały zerwane, a wyrwane z korzeniami drzewa przerywały połączenia zarówno telegraficzne, jak i telefoniczne.

Uniesiony przez tornado samolot bombowy, spadł w pobliżu Woodbridge (Connecticut). Trzy osoby, stanowiące załogę samolotu, zostały zabite.

W pobliżu New Jersey wywrócił wicher autobus. Jedna osoba została zabita, a 9 ciężko rannych. Liczne farmy w pobliżu Nowego Jorku zostały zalane przez wodę.

Huragan szalał również nad południowo-wschodnią częścią stanu Texas, gdzie spustoszył 8 tysięcy km. kw. uprawnych pól.

W stanie tym 2 osoby zostały zabite, kilkadziesiąt rannych a przeszło 500 znajduje się bez dachu nad głową.

Samolot runął z wysokości 1000 m

Zwłoki wszystkich pasażerów były w rozbitym samolocie — Specjalna komisja bada przyczyny katastrofy

CZERNIOWCE. Korespondent PAT. dowiaduje się bliższych szczegółów katastrofy polskiego samolotu.

Katastrofa nastąpiła w pobliżu wsi Gaineti w odległości 100 metrów od dawnej granicy austriacko-rumuńskiej, w lesie zwanym Dorotea Latonica. Samolot nie jest spalony tylko do szczytnej rozbity, skutkiem upadku ze znacznej wysokości.

Padając na ziemię, samolot zniszczył dużą część lasu i połał stare drzewa.

Zwłoki wszystkich pasażerów znajdują się w rozbitym samolocie. Zegar przy sterze samolotu wskazuje godzinę 17.52 czyli jest to dokładny czas katastrofy.

Ostatnią wiadomość jaką otrzymała stacja radiotelegraficzna na lotnisku w Czerniowcach została nadana z samolotu o godz. 17.38. Załoga donosiła wówczas, że aparat znajduje się w gęstych chmurach.

W dniu 23 lipca przybył na miejsce katastrofy konsul polski w Czerniowcach p. Uzdowski i zabezpieczył przy pomocy oddziału żandarmerii zniszczony samolot.

Konsul Uzdowski pozostał na miejscu wypadku do czasu przybycia polskiej i rumuńskiej komisji, które zjawily się na

miejscu katastrofy o godz. 22. Obie komisje przez cały dzień sobotni i w nocy z dn. 23 na 24 jak również i przez całą niedzielę badały przyczyny katastrofy.

Orzeczenia komisji należy się spodziewać za kilka dni.

Swiadkiem katastrofy polskiego samolotu był rumuński oficer por. Konstancy Pitu, który oświadczył, że widział samolot w chwili gdy wyłonił się nagle z chmur i zachwiał się w powietrzu. Jednocześnie dał się słyszeć nieregularny dźwięk pracy silnika. Samolot powrócił jednak do normalnej pozycji, po czym chwytając opadł niemal prostopadle z wysokości ok. 1.000 metrów.

Poselstwo amerykańskie w Bukareszcie zakomunikowało rumuńskim władzom lotniczym — że zwłoki amerykańskiego lotnika — amatora dr. Caro, mają być przewiezione do Bukaresztu, gdzie zostaną pochowane na miejscowym cmentarzu.

Poselstwo bułgarskie zarządziło by zwłoki obywatela bułgarskiego inż. Radewa zostały przewiezione do Czerniowiec.

Zwłoki obywateli polskich, którzy padli ofiarą katastrofy, zostaną przewiezione do Polski.

Ludność miejscowa okazała przez cały czas pomoc. Również rumuńska żandarmeria pełniła bez przerwy 2-dniową służbę koło samolotu.

Na miejscu wypadku odbyło się w dniu wczorajszym nabrzeżstwo żałobne za zabitych, które odprawił rumuński duchowny.

Minister Bonnet, wspominając o swej niedawnej rozmowie z lordem Halifaxem, oświadczył:

„Entente francusko-angielska nie była nigdy bardziej potrzebna i nigdy nie była pełniejsza. Król Jerzy VI powiedział prezydentowi Lebrun, że trudno byłoby pomyśleć o jakimkolwiek okresie, w którym przyjaźń nasza była bardziej zażyła

„To spotkanie między dwoma potężnymi i pokojowymi

narodami jest wypadkiem historycznym o daleko idących następstwach. Nie tylko zacieśnił i wzmościł węzły solidarności między obu narodami, czyniąc je bardziej osobistymi i bardziej znaczącymi, ale dziś rzeczywistość i siła zostały zdemonstrowane przed światem. Francja miała sposobność przekonać swych przyjaciół o swej potęgze i swej wielkiej cywilizacji”.

raz osoby urzędowe udały się tam innym specjalnym pociągiem.

Na wszystkich dworcach przez które przejeżdżał pociąg żałobny zbierały się władze, duchowieństwo i ludność miejscowa, aby oddać ostatni hołd.

Do Curtea de Arges pociąg żałobny przybył o godz. 16, witaną salwą armatnią. Tu odbyło się złożenie zwłok do grobu.

BUKARESZT. Zgodnie z życzeniem zmarłej królowej matki, serce jej wyjęte podczas balu samowania, złożone zostało w złotej rundzie, którą narazie poświęcono proboszczowi kaplicy zamku Cotroceni. Urna zostanie w przyszłości przewieziona na wybrzeże morza Czarnego do odległej o 20 klm. od granicy bułgarskiej miejscowości Balczik.

W miejscowości tej znajduje się, wśród wspaniałych ogrodów pałac, w którym przebywała stale zmarła królowa.

W miejscowości tej znajduje się, wśród wspaniałych ogrodów pałac, w którym przebywała stale zmarła królowa.

W ostatnich dniach aresztowano ok. 1.600 osób, pochodzących przeważnie z innych stron

nie mogących w dostatecznej mierze usprawiedliwić powodów swego przebywania na tych obszarach.

Arabowie w starej dzielnicy Jerozolimy zastrajkowali na znak protestu przeciwko tym zarządzeniom policji.

Ludność arabska w Naplusie poszła za ich przykładem.

Ludność arabska w Naplusie poszła za ich przykładem.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Wszystkie zwłoki zostały przewiezione do Czerniowiec.

Cukiernia „KRAKOWIANKA” poleca najlepsze lody pół porcji 30 gr cała 50 gr.

Płonący samolot runął w tłum

55 osób zostało zabitych, a przeszło 100 rannych

BOGOTA (Kolumbia). W niedzielę wydarzyła się w Bogocie wstrząsająca katastrofa, której ofiarą padło 55 zabitych i przeszło 100 rannych.

Szczegóły straszliwej tej katastrofy są następujące:

Na lotnisku Santa Anna w odległości 20 kilometrów od Bogoty urządzono wspaniałą doroczną rewiew wojskową z udziałem wszystkich formacji. Na uroczystość obok tłumów publiczności przybył prezydent Lopez, który ustępuje 7 sierpnia, oraz jego następcą, prezydent Santos i wielu dyplomatów.

Po rewii wojsk nastąpiły popis akrobaticzne z udziałem 35 maszyn. Jeden z pilotów, por. Abadia, na wysokości 500 metrów zaczął się gwałtownie opuszczać i z niezrozumiałych powodów nie mógł już poderwać maszyny, która runęła w przerażony tłum. Widzowie byli tak stłoczeni, że o ucieczce nie mogli być mowy. Prawe skrzydło oderwało się i uderzyło o schody, prowadzące do loży prezydenta. Części śmigła rozleciały się jak odłamki granatu zabijając wielu ludzi.

Wskutek gwałtownego uderzenia samolotu o ziemię nastąpił wybuch zbiorników benzyny. Wiele osób padło ofiarą płonącej benzyny i zostało żywcem spalonych.

Rozmiary katastrofy powiększyła jeszcze panika, która powstała w chwili wypadku i wiele

Zderzenie autobusów

KARLSRUHE. Wczoraj wieczorem w pobliżu Ettlingen zdarzyły się dwa autokary. 30 osób odniosło rany w tej katastrofie.

Dziesięć osób odniosło rany podczas nowych zająć w Palestynie

JEROZOLIMA. Z rozmaitych części Palestyny donoszą o nowych zająć w czasie których 10 osób odniosło rany.

W Haifie doszło do strzelaniny pomiędzy Żydami i policjantami arabskimi, pozostającymi

Tajemnice śmierci Dolfussa ma odstąpić proces rehabilitacyjny

WIEDEN. W kołach partii narodowo-socjalistycznej krąży pogłoski o możliwości wznowienia procesu o zamordowanie Dolfussa, w którym skazani zostali swego czasu na śmierć narodowi socjaliści Planetta i Holzweber.

Celem ponownego przeprowadzenia procesu ma być wykazanie niesłuszności tego wyroku, tym bardziej, że rola niezjącego już majora Feya, jaką miał on odegrać wówczas w pałacu kan-

osób zostało rozstratowanych w tłumie.

Początkowo nawet nie wiadziiano, ile osób zginęło w straszliwej tej katastrofie. Dopiero gdy ugaszono ogień i rozpoczęto systematyczne przeszuki-

Ofensywa japońska na Hankou

prowadzona jest z wielkim nakładem energii

SZANGHAI. Otrzymało tu obecnie bliższe szczegóły dotyczące ofensywy japońskiej podjętej z końcem zeszłego tygodnia na Hakou.

Ofensywa ta prowadzona jest z wielkim nakładem energii. Lotnictwo japońskie uszkodziło częstymi nalotami Kiu-Kiang i Ku-Tang położone 180 km. poniżej Mankou. Wedle istniejących doniesień w operacjach wojskowych bierze udział 100 samolotów japońskich.

Wiadomość, jakoby koncesje brytyjsko-azjatyckiego towarzystwa naftowego oraz „Stan-

dard Oil Company” znajdujące się na południowy zachód od Kiu-Kiang miały być spalone na skutek bombardowania samolotów japońskich, nie została dotychczas potwierdzona.

Japończycy maszerują w dwóch kolumnach na Kiu-Kiang, a mianowicie w kierunku zachodnim i południowo-zachodnim. Na południowo-wschód od Kiu-Kiang oddziały japońskie natrafiły koło góry Mankou na niespodziewanie na większe oddziały partyzantów chińskich, którzy jednakże na krótki tylko czas wstrzymali ofensy-

wanie terenu katastrofy, naliczono 45 zabitych. Zyłki niektórych są tak zmasakrowane lub spalone przez ogień, że nie można ich rozpoznać.

Spośród rannych przewieziono do szpitala 10 osób zmarło, powiększając liczbę śmiertelnych ofiar do 55.

Zachodzi obawa, że ilość śmiertelnych ofiar będzie jeszcze większa, ponieważ lekarze nie rokują utrzymania przy życiu wielu ciężko rannych.

Jak dalej donoszą, okręty japońskie zdołały przeszkodzić wybudowaniu kilku nowych tam przez Chińczyków poniżej Hukau przy ujściu Jangtse do jeziora Pojan.

Ze źródeł japońskich donoszą, że po raz pierwszy od rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich w Chinach samoloty japońskie bombardowały stolicę prow. Honan, miasto Czang-Cza. Szkody wyrządzone przez bombardowanie mają być dosyć znaczne, albowiem około 50 domów spłonęło.

Niezwykły wybuch bomby

35 osób rozszarpanych, a 60 rannych

HAIFA. Wczoraj przed południem na tutejszym arabskim rynku jarmynowym rzucono bombę o wielkiej sile wybuchowej.

Według dotychczasowych wiadomości, wybuch bomby zabił 30 — 40 osób. Liczba rannych jest duża i zdaje się, że przekroczy 50.

Wybuch bomby wywołał wiel-

ką panikę wśród ludności miasta. Ruch uliczny w Haifie został wstrzymany, ulicami krążyły jedynie patrole wojskowe i policyjne.

W pobliżu Nazaretu zastrzelono wczoraj dwóch Arabów, a w pobliżu góry Carmel pod Haifa znalezione zyłki zastrzelonego Żyda.

HAIFA. Ogłoszono tu urzędowo, iż liczba zabitych wskutek wybuchu bomby na arabskim targowisku wynosi 35 osób. Liczba rannych wynosi ok. 60.

Wobec kilku zamachów, w czasie których usiłowano podpalić kilka sklepów i samochodów żydowskich, ogłoszono stan obłędzenia, a ludności zakazano wychodzenia na ulice.

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Haify, że w mieście ogłoszono stan obłędzenia. W kilku wschodnich dzielnicach miasta sąsiadujących z przedmieściem żydowskim władze zakazały ludności wychodzenia na ulice.

Komisariaty policji zostały napadnięte przez tłum i obrzucone kamieniami. Oddziały marynarzy przywróciły porządek.

Nadzwyczajna sesja Izby

zostanie zakończona w dniu dzisiejszym

Dziś przed południem odbędzie się plenarne posiedzenie Senatu. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie komisji budżetowej o rządowym projekcie ustawy o cenach artykułów rolnych.

Senacka komisja budżetowa nie wprowadziła do projektu w brzmieniu sejmowym żadnych zmian. Wszystkie poprawki zostały odrzucone.

W kularach przewidują, że również na plenum ewentualne poprawki zostaną odrzucone i projekt zostanie uchwalony w brzmieniu sejmowym. W tych warunkach dzisiejsze posiedzenie Senatu będzie ostatnim w bieżącej sesji nadzwyczajnej. Za

W niedzielę odbył się pogrzeb rumuńskiej królowej matki Marii. Na zdjęciu zmarła królowa.

Zanika ruch pieszy w Holandii

HAGA. Przeprowadzona tutaj ostatnio na większych arteriach miasta kontrola ruchu wykazuje coraz większy zanik ruchu pieszego.

Tak np. na jednej z większych ulic Hagi, Laan van Meer devoot, piesi stanowią zaledwie 9 procent ogólnej liczby przechodniów, rowery zaś 50 procent. zajmując pierwsze miejsce w komocji. Potem dopiero idą tramwaje i samochody osobowe.

W niedzielę odbył się pogrzeb rumuńskiej królowej matki Marii. Na zdjęciu zmarła królowa.

W niedzielę odbył się pogrzeb rumuńskiej królowej matki Marii. Na zdjęciu zmarła królowa.

W niedzielę odbył się pogrzeb rumuńskiej królowej matki Marii. Na zdjęciu zmarła królowa.

W niedzielę odbył się pogrzeb rumuńskiej królowej matki Marii. Na zdjęciu zmarła królowa.

W niedzielę odbył się pogrzeb rumuńskiej królowej matki Marii. Na zdjęciu zmarła królowa.

W niedzielę odbył się pogrzeb rumuńskiej królowej matki Marii. Na zdjęciu zmarła królowa.

W niedzielę odbył się pogrzeb rumuńskiej królowej matki Marii. Na zdjęciu zmarła królowa.

W niedzielę odbył się pogrzeb rumuńskiej królowej matki Marii. Na zdjęciu zmarła królowa.

W niedzielę odbył się pogrzeb rumuńskiej królowej matki Marii. Na zdjęciu zmarła królowa.

W niedzielę odbył się pogrzeb rumuńskiej królowej matki Marii. Na zdjęciu zmarła królowa.

W niedzielę odbył się pogrzeb rumuńskiej królowej matki Marii. Na zdjęciu zmarła królowa.

W niedzielę odbył się pogrzeb rumuńskiej królowej matki Marii. Na zdjęciu zmarła królowa.

W niedzielę odbył się pogrzeb rumuńskiej królowej matki Marii. Na zdjęciu zmarła królowa.

W niedzielę odbył się pogrzeb rumuńskiej królowej matki Marii. Na zdjęciu zmarła królowa.

W niedzielę odbył się pogrzeb rumuńskiej królowej matki Marii. Na zdjęciu zmarła królowa.

Potworny mord na polowaniu

Zastrzelił podstępnie narzeczonego swej siostry — Tłum usiłował zlinczować mordercę — Siostra mordercy powiesiła się ale ją uratowano

Mieszkańca wsi Cecelin pod Piotrkowem znajdujący się pod wrażeniem potwornej zbrodni dokonanej na osobie 24-letniego Stanisława Kacprzaka.

Na skraju wsi znaleziono wyżej wspomnianego Kacprzaka z postrzeloną głową, dającego ślabe oznaki życia. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Władze wszczęły dochodzenie i ustaliły, że zbrodni dokonał 22-letni Władysław Gąbin.

Gąbin przyznał się do doko-

nania zbrodni.

Kacprzak był narzeczoną siostry Gąbina, Anny i wkrótce miał się odbyć ich ślub. Przed ślubem Anna miała otrzymać część majątku w posagu.

Gąbin chcąc odwiec termin podziału majątku, postanowił zgładzić Kacprzaka i w tym celu zaprosił przyszłego szwagra na polowanie na dzikie kaczki.

Kacprzak przyjął zaproszenie i obaj udali się na polowanie.

Gdy znaleźli się za wsią, Gąbin zniemacka strzelił w głowę Kacprzaka, a następnie wrócił

Gąbinówna dowiedziawszy się o zabójstwie narzeczonego, rozpacz usiłowała pozabawić się życia. Udała się do stodoly i powiesiła się.

W ostatniej chwili jeden z domowników zauważył wiszącą w stodole dziewczynę i uratował ją, przecinając powróż.

Mieszkańcy Cecelina dowiedziawszy się, że Gąbin zabił Kacprzaka, usiłowali dokonać samosądu nad zbrodniarzem. Policja wyrwała go z rąk rozszalałego tłumu i przewiozła do więzienia.

„Lepszy, jak Wiktor Zieliński”

Pościg za mordercą przemysłowca trwa

Władze śledcze prowadzą energiczny pościg za zbiegłym w czasie eskorty z wagonu kolejowego Eugeniuszem Kozlem,

kryminalistą, skazanym na dożywotne osadzenie w Koronowie.

W kilka dni po ucieczce Kozła została dokonana zbrodnia w Gólkowie, wystrzałem z rewolweru w czoło został zamordowany Edmund Chrostowski. Zbrodniarz zdołał jedynie zrabować złoty zegarek.

W dniu onegdajszym również wystrzałem z rewolweru w czoło został zabity szofer Władysław Zieliński, lat 35, zam. przy ul. Freta nr. 43 w Warszawie.

Przy zabitym Zielińskim znaleziono jedynie 50 gr.

Tragicznego dnia w godzinach popołudniowych otrzymał wypłatę w fabryce korków, przy ul. Dworskiej, gdzie pracował. Pieniądzy w domu również nie znaleziono. Prawdopodobnie zostały one zrabowane przez zbrodniarza.

Kolega Zielińskiego Weiss oraz kobieta znajdujący się w pobliżu podali rysopis zbrodniarza, który odpowiada poszukiwanemu Kozłowi. Po ucieczce Kozioł do współtowarzyszy powiedział: „Będzie lepszy, jak Wiktor Zieliński”. Energiczne dochodzenie trwa.

Jan Sabiniak, rolnik z Bydgoszczy, był zaręczony z Jadwigą Kowalikówną. Z wiadomości przyczyną Kowalikówna zerwała zaręczyny. Kiedy Kowalikówna wracała do domu, Sabi-

niak zastąpił jej drogę i oblał jej twarz kwasem solnym.

Grozi jej utrata jednego oka. Sabiniak zbiegł i pomimo natychmiastowych poszukiwań nie udało się go dotychczas odnaleźć.

Dzika zemsta narzeczonego

Wypalił oko ukochanej

Jan Sabiniak, rolnik z Bydgoszczy, był zaręczony z Jadwigą Kowalikówną. Z wiadomości przyczyną Kowalikówna zerwała zaręczyny. Kiedy Kowalikówna wracała do domu, Sabi-

niak zastąpił jej drogę i oblał jej twarz kwasem solnym.

Grozi jej utrata jednego oka. Sabiniak zbiegł i pomimo natychmiastowych poszukiwań nie udało się go dotychczas odnaleźć.

Jan Sabiniak, rolnik z Bydgoszczy, był zaręczony z Jadwigą Kowalikówną. Z wiadomości przyczyną Kowalikówna zerwała zaręczyny. Kiedy Kowalikówna wracała do domu, Sabi-

niak zastąpił jej drogę i oblał jej twarz kwasem solnym.

Grozi jej utrata jednego oka. Sabiniak zbiegł i pomimo natychmiastowych poszukiwań nie udało się go dotychczas odnaleźć.

Wesoły Kacik

List z letniska

Dostałem list od synka moich sąsiadów, Józia. Józio spędza wakacje na jednym z podwarszawskich letnisk i w następujący sposób opisał swoje wrażenia.

„Szanowny Panie Redaktorze! Szczęśliwie zajechaliśmy na letnisko. Jedzie się do nas kolejką podmiejską. Taka kolejka jest bardzo podobna do dużej kolei. Ma lokomotywę i umie mocno gwizdać.

Ale z jechaniem jest gorzej, niż z gwizdaniem. Duża kolejka nie boi się krowy, a kolejka jak zobaczy krowę na szynach od razu staje.

W drodze bardzo mi było tej kolejkę żal, bo ona już jest stara i słaba i nie ma siły wjechać pod górę.

Bo po drodze jest taki pagórek na pół metra wysoki. I kolejka trzy razy musiała się cofać i nabierać rozpędu, aż wreszcie go przeskoczyła.

Ale za to tu, na miejscu jest bardzo przyjemnie i wszyscy letnicy są bardzo zadowoleni. Bo za tanie pieniądze ma się wszystko, czego się szuka na letnisku.

Plaży co prawda nie ma, ale to nie szkodzi, bo i tak bez przerwy pada deszcz i kąpać się nie można.

Ale za to jest las bardzo blisko, w sąsiedniej willi, tylko że ogrodzony i do niego nie wpuszczają.

Mama mówi, że to się dobrze składa. Bo, żeby nas wpuszczali, to byśmy leżeli na mokrej ziemi i byśmy się jeszcze nabawili choroby.

Ale za to są owoce, które tutaj przywozi z Warszawy, bo tu są bardzo drogie.

W niedzielę było bardzo wesoło, bo przyjechało dużo gości.

Mama copperska narzeka, że na letnisku nie znosi much i gości. A tatusz powiedział, że na muchy już wynaleziono specjalny lek, a na gości niestety — jeszcze nie!

Ale ja bardzo lubię gości, a szczególnie wujcia Kleofasa, który jest bardzo wesoły i umie przyrządzać smaczną lemoniadę.

W niedzielę mama prosiła, żeby zrobił lemoniadę, więc wujcio Kleofas poszedł do kuchni i siedział bardzo długo.

A ja byłem ciekaw, jak on to robi i zajrzałem przez dziurkę od klucza.

I już teraz wiem jak wujcio Kleofas robi lemoniadę cytrynową. Nie trudnego.

Nasza pokójówka Wandzia wyciska cytryny, a wujcio ścisła Wandzię. Bardzo proste.

Prócz tego na wsi jest jeszcze do picia mleko prosto od krowy.

Tylko, że to mleko jest tak rozwodnione, jakby przez omyłkę wydobyto krowę z innej strony.

Ale i tego mleka nie wolno pić, bo panuje pryszczycza, czyli taka bydlęca choroba.

W sąsiedztwie jednemu panu zrobił się już nawet pryszczycza na nosie. Ale tatusz powiada, że to nie jest pryszczycza, bo ten pan to znany świntuch, mleka nie pije, tylko wódkę, więc skąd do takiego bydlaka bydlęca choroba.

Poza tym tu jest bardzo przyjemnie, wakacje są bardzo wesołe, czego i Panu Redaktorowi życzę.

Józio.
Napoleon Sądek.

WIELKA WYPRZEDAŻ

3000 płaszczy nieprzemakalnych, angielskich Burberry, Valstar, krajowych męskich, damskich i dziecięcych.

Płaszcze damskie		Płaszcze męskie	
Angielskie	100.- 70.-	Angielskie	120.- 85.-
Panora Wola podwójne	60.- 40.-		115.- 80.-
- bez podszewki	32.- 22.-		100.- 70.-
Popelina gumowana	30.- 20.-	Angielskie podw. popelina	80.- 60.-
Z jedwabiu przezroc.	24.- 16.-	Reinsterna ang. podszewce	75.- 55.-
- parasolki	60.- 45.-	Derby podwójne na podszewce kraciatej	45.- 35.-
Kraciate z jedwabiu	30.- 20.-	Derby bez podszewki	32.- 23.-
Derby bez podszewki	28.- 18.-	Blasery	52.- 38.- 56.- 40.- 62.- 44.-

Polecamy w wielkim wyborze płaszcze i peleryny nieprzemakalne do gospodarstwa oraz przepisowe peleryny wojskowe. Z powodu likwidacji działu sportowego wyprzedajemy rakiet tenisowych niżej ceny kosztu.

B-CIA SERGIU

MARSZAŁKOWSKA 127 ----- NOWY-SWIAT 57

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
WTOREK, DN. 26 LIPCA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.20 Muzyka. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Koncert poranny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 Audycja południowa. 15.15 Zagadka geograficzna. 15.35 Przegląd aktualności finansowych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 Motocyklem po Polsce. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Malpka wśród żab. 18.10 Koncert kameralny z Krzemienia. 19.10 „Pan mandatariusz urządza”. 19.25 Pogadanka. 19.35 „Gulasz z papryką” — koncert. 20.45 Dziennik. 20.55 Pogadanka. 21.00 Skrzynka rolnicza. 21.10 Walce. 21.25 Nadanie szesfostwa im. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera pułkowi ułanów wielkopolskich. 21.55 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka operowa. 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.02 Parę informacji. 14.07 Program. 14.12 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Orkiestra W. Wielkocza. 17.00 Wycieczka do Czerska. 17.15 Ludwik van Beethoven. Utwory instrumentalne i pieśni. 18.10 Muzyka lekka. 22.00 „Co słychać”. 22.15 Muzyka lekka. 23.00 „Angielska muzyka symfoniczna.

Nie wolno całkowiec winić p. Mariana B.

Opinia naszego Czytelnika w sprawie nieszczęśliwej p. Zofii W.

Jak to już zapowiedzieliśmy, w najbliższą niedzielę ogłosimy listę nagrodzonych Czytelników, odpowiedzi których zostały wyróżnione.

Dzisiejszy list jest szczególnie ciekawy z tego względu, że mie szkaniac Gdyni, p. Leon K. nie staje absolutnie po stronie p. Zofii W. Rozważania jego są ciekawe i zasługują na uwagę.

P. Leon K. z Gdyni tak oto ujmuje drażliwą sprawę:

Pani Zofii W. radzę z mej strony tak serdecznie uderzyć się w pierś i z wielką skruchą i cichym żalem wypowiedzieć słowa „Mea maxima culpa” (moja najwyższa wina). Moim zdaniem nie należy w wytworzonym stanie rzeczy całej winy rzucić na pana Mariana B., a to z tej przyczyny, że panu M., w ogóle nie dane było ze strony p. Zofii krzywdy jej wyrządzić, nie naprawić, gdyż p. Zofia w obawie przed skutkami jej wielkiej miłości szukała pomostu, choć sercem i myślami zawsze była przy Marianie.

Odwrotnie zaś pan Marian B. wykazał wobec pani Zofii, że tylko ją jedynie kocha, co świadczy o tym, że nie starał zamącić spokoju jej życia małżeńskiego, ale teraz gdy znów jest wolna podaje jej rękę do wspólnego pożycia i nie należy go w tym wypadku posądzać o materializm.

Wobec czego ze strony pani Zofii należy:

- 1) Majątek odziedziczony z pierwszego małżeństwa całkowicie notarialnie przepisać na jej synka.
- 2) Jasno i dobitnie tak przedstawić

sprawę panu Marianowi, który na pewno jako prawy ojciec dziecka powyższemu postanowieniu sprzeciwić się nie będzie.

3) Oddać cesarzowi te co cesarskie go; wyjaśnić dziecku sprawę, jak wia

ściwie się przedstawia, gdyż lepiej będzie to uczynić teraz jak rdyby dziecko miało dowiedzieć się, to później i oddać dziecku pod opiekę prawemu ojcu, którym on zawsze był i pozostanie wobec Boga i ludzi.

4) Jeżeli pani Zofia w międzyczasie się nie zdecydowała to należy jak najprędzej się zdecydować i podać rękę p. Marianowi i jak najprędzej zawrzeć związek małżeński, a czas będzie najlepszym lekarzem.

Straszliwe powodzie w Ameryce

wyrządzają olbrzymie szkody

NOWY JORK. Po niebывale obfitych deszczach i burzach, jakie nawiedziły Stany Zjednoczone wzdłuż wybrzeży Atlantyku od północy, aż do Texas, nastąpiły wielkie wylewy rzek. Wylewy te pociągnęły za sobą olbrzymie szkody, zwłaszcza w rolnictwie.

Komunikacja kolejowa i samochodowa w wielu miejscach została przerwana. Według dotychczasowych wiadomości 20 osób utonęło.

W czasie ostatniej już burzy w pobliżu Woodbridge (Connecticut) samolot bombowy marynarki St. Zjedn. uległ katastro-

fie. 3 ludzi załogi zginęło w tym wypadku.

W okręgu nowojorskim potoki wody zalaty arterie wyłotowe tak, że tysiące samochodów stanęło na drogach, nie mogąc się posuwać dalej. Samochody te, porzucone przez właścicieli, stoją dotychczas na drogach zalanych wodą.

Japonia proponuje Moskwie

polubowne załatwienie zatargu

TOKIO. Z japońskich kół oficjalnych informują, że rząd w Tokio postanowił zaproponować Moskwie utworzenie komisji, złożonej z przedstawicieli ZSRR, Mandżuko i Japonii.

Komisja ta miałaby załatwić incydent graniczny w Czang-Ku-Feng. Nie jest wykluczone, że w razie realizacji tych projektów Japonia zaproponowałaby utworzenie drugiej komisji lub też podkomisji, która zajęłaby się ostatecznym uregulowaniem granicy ZSRR i Mandżuko.

Komentując te wiadomości, agencja Domei podkreśla, że Japonia daje wyraz swej zdecydowanej woli załatwienia poko-

jowego sprawy Czang-Ku-Fengu. Decyzję, powziętą w tej sprawie, wyszły bezpośrednio od premiera księcia Konoye.

Jak słychać, ks. Konoye nosi się z zamiarem przeprowadzenia szerokiego planu reformy administracyjnej oraz pewnej akcji dyplomatycznej na terenie międzynarodowym. Jak przypuszczają, padłaby zostanie próba nawiązania bezpośrednich rokowań japońsko-sowieckich i japońsko-angielskich.

TOKIO. Rzecznik Ministerstwa Spr. Zagr. na pytanie, czy w związku z zajęciem w okręgu Hunczun nastąpiło pewne odprężenie — oświadczył, iż w

tych zakresie nie nastąpiło pogorszenie sytuacji.

Na pytanie, czy odpowiadają rzeczywistości informacje, jakie się ukazały w prasie o projekcie wawnu utworzenia wspólnej z Moskwą komisji granicznej, odpowiedział rzecznik, iż rząd japoński nie powziął jeszcze ostatecznych decyzji w tej sprawie.

Stanowisko rządu japońskiego odnośnie spraw granicznych jest takie same, jak w r. 1936, kiedy wysuniete były odpowiednie propozycje w stosunku do Moskwy i rząd japoński uważa iż jest gotów do rokowań w tej sprawie.

Paryż i Londyn „napominają”

Nowa interwencja dyplomatyczna w Pradze

LONDYN. Wczorajsza prasa poranna z duży z zainteresowaniem komentuje sytuację w Europie środkowej i zapowiada nowy krok pośredniczący angielsko-francuski w Pradze o ile w najbliższym czasie nie zostanie osiągnięte porozumienie pomiędzy przedstawicielami partii Niemców sudeckich i rządu praskim.

Wedle zdania przeważającego w prasie angielskiej statut narodowościowy w obecnej

swej postaci nie jest właściwą bazą dla rokowań. Anglii i Francji przypada zadanie ponownego napomnienia Pragi, ażeby uczyniono w szerszej mierze zażądaniem Niemców sudeckich.

„Daily Telegraph” wskazuje na niebezpieczeństwo metody stosowanej przez Pragę w czasie obecnych rozmów informacyjnych. Nie tylko w interesie Czechosłowacji — pisze dziennik — lecz również w interesie całej Europy Anglia będzie musiała w porozumieniu z Francją zwrócić Pradze uwagę, jak niecelowym jest przedkładanie

partii sudeckiej planu nieprzekutowanego przedtem najdokładniej przez obydwóch partnerów.

Sto lat mieszka w Starogardzie

TCZEW. Mieszkanca Starogardu Emma Walk w tych dniach obchodziła 106-letnią rocznicę swych urodzin. Staruszka urodziła się w Rozentalpow. Starogard i bez przerwy mieszka w Starogardzie już 100 lat.

BEZ BOLU
SKUTECZNIE USUWA ODCISKI BRODAWKI ZGRUBIENIA SKORY
PŁYN
KLAWIOL
AP. KOWALSKI

GIEŁDA

Tendencja utrzymana, kursy na ogół bez zmian.
Bank Polski płaci:
WALUTY:
Dolar 5.28, Fr. franc. 14.50, Fr. szw. 121.15, Funt ang. 26.04, Gulden-gd. 99.75, M. niem. 72, srebrna 95.
DEWIZY:
Belgia 89.95, Holandia 292, Londyn 26.14, N. Jork-kabel 5.31, Paryż 14.70, Praga 18.38, Szwajcaria 121.65.
PAPIERY PROCENTOWE:
Dolarówki 42, 3 pr. inwest. 1 em. 83, II em. 82, 4 i pół pr. poz. wewn. 67, Konwers. 70, 4 i pół pr. LZZ 63, 5 pr. LZW 1933 r. 74, 5 pr. LZ Łódź 1933 r. 66.
AKCJE:
B. Polski 124, Warsz. Cukier 36, Warsz. Węgiel 31.50, Lilpop 87, Rudzki 10, Starachowice 38.50

Czytajcie „WESOŁE WIADOMOŚCI”

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Jak się odbyła katastrofa? — Modlitwa nad brzegiem morza — Helena postanawia wyjechać z Gdyni — Gdzie list do Gustawa? — Rzekoma jego treść w opowiadaniu Ladreckiego — Przybycie do Warszawy — Helena i Ladrecki zamieszkali razem — Zbrodnicze zakusy Ladreckiego

Helena w dalszym ciągu lkała. Ladrecki zaś opowiadał jej:

— Tej nocy podjęto wielką próbę. Właśnie dla dokonania jej Bohdan pozostał na noc w stoczni. Mnie o tych szczegółach powiedziano dopiero dziś z rana. Słyszysz pani dzwony żałobne? Całe miasto, cała Polska jest w żałobie. Bohdan wszedł do jednej łodzi podwodnej, a do drugiej: zięć i syn dyrektora stoczni. Niestety, obie łodzie podwodne zderzyły się. Wynalazek nie dał pożądanego wyniku. Katastrofa była straszliwa, ale i bohaterka. Bohdan zmarł, jako bohater i męczennik za ojczyznę. Powinno pani być równie mężna, jak on...

Helena rzeczywiście usiłowała odnaleźć w sobie tyle odwagi i męstwa w tym dniu straszliwym, gdy doświadczała najstraszliwszego bólu, gdy jej biedne serce spowite było w najcięższą żałobę.

Szlochając, wypytywała Ladreckiego:

— Czy można będzie wydrzeć jego zwłoki otchłani morskiej? Czy będę miała choć możliwość ujrzenia go raz jeszcze przed rozłąką na zawsze?

Ladrecki potrząsnął głową.

Niestety, morze zazdrośnie strzeże ofiar, które pochłania. Szczególnie w tym wypadku nie ma żadnej nadziei. Było to zdanie wszystkich inżynierów i wszystkich marynarzy, którzy już uczynili wszystko możliwe dla wydobywania zwłok zmarłych — niestety, daremnie.

— Bohdan śpi snem wiecznym na dnie morza — mówił Ladrecki — w mogile marynarzy. Morze — to grób szlachetny. Proszę mi wierzyć, panno Heleno, że nie wolno nam go żałować...

Ale Helena nie słuchała go już.

Nagle wstała i rzekła:

— Pójdę pomodlić się za jego duszę nad brzegiem morza.

Ladrecki dopomógł jej jubać się i zawiązał tak sówką nad brzeg.

Tam jeszcze było sporo osób, omawiających tę okropną katastrofę. Ktoś mówił:

— Nie zdołano nawet odszukać zwłok. Ale jednak wiry, które się potworzyły w miejscu katastrofy najdobitniej świadczą o niej. Jeżeli łodzie się rozbiły, śmierć załogi musiała nastąpić momentalnie.

Słyszając to, Helena omal nie zemdląca. Gdyby Ladrecki jej nie podtrzymał, byłaby upadła.

Gdy taksówka w powrotnej drodze zatrzymała się przed drzwiami domu, gdzie mieszkał Bohdan, Helena rzekła Ladreckiemu:

— Nie chcę tu więcej wracać. Niech mnie pan zaprowadzi gdzieindziej. Właściwie nie byłam z nim niczym związana... Jego rodzina gotowa sobie o mnie pomyśleć coś takiego... co by mi bardzo ubliżyło...

Ladrecki pośpiesznie zgodził się z tym. Rzekł:

— Ma pani słusność, biedna panno Helenko. Niestety, życie ma swoje okrucieństwa... a ludzie są tacy podli... Doprawdy nikt nie zrozumiałby, czym pani była dla niego...

Zawiązał ją więc do swojej „kawalerki”, którą dopiero co doprowadził do jakiegoś takiego porządku po wyjeździe Władki. Rzekł:

— Tu może się pani czuć, jak u siebie. Może pa ni tu zostać tak długo, jak pani zapagnie.

Helena wszakże zachnęła się:

— Nie, nie!... Nie chcę tu mieszkać. Wrócę do Warszawy. Muszę koniecznie. Mój biedny Bohdanek dał mi list dla swego brata... O, wiedziałam dobrze, co go czekał! Kazał mi przysiąc, że...

Tu urwała i rozplakała się na nowo.

Ladrecki zapytał:

— I ma pani ten list?

— Tak, w torebce...

Oczywiście, tak jej się tylko wydawało. Gorączkowe, rozpaczliwe poszukiwania nie mogły dać, rzecz jasna, pożądanego wyniku. Drogocennego listu nie było.

Wciąż z odrzą i bólem Helena wróciła jednak, wciąż w towarzystwie Ladreckiego do mieszkanka, w którym spędziła tyle chwil szczęśliwych z Bohdanem, tak gorąco umiłowanym.

— Niech pani się nie niepokoi — przekonywał Helenę Ladrecki — list zgubiła pani, zapewne, jeszcze wczoraj w nocy. Ale odnajdziemy go. Wczoraj była pani tak przejęta, że nie dziwnego...

Pomógł jej w spakowaniu manatek i odprowadził na dworzec. Przyszeł nawet, że ją odwiezie do samej Warszawy.

Tak też uczynił. Nachylony nad nią w przedziale kolejowym, mówił:

— Trzeba panować nad swym bólem. Pani już dała dowód wielkiej siły woli, wyjeżdżając z Gdyni, przeklętego miasta, które panią unieszczęśliwiło. Przekona się pani, że czas, najlepszy lekarz, ukojenie smutku. Zresztą, moja życzliwość i sympatia będą stale czuwały nad panią. Zobaczy mnie pani zawsze przy sobie z braterską radą i pomocą.

Znow wzięł jej dłoń i znow chciał ucałować, ale Helena wyrwała mu rękę... Szepnęła:

— Tak mi bardzo, bardzo źle... wydaje mi się, że już nigdy, nigdy się nie pocieszę po tej stracie.

Wybuchnęła płaczem, po czym mówiła wśród łez:

— Boże, Boże, tak mi przykro, że ten list zgubiłam... Bohdanowi tak bardzo zależało, abym ten list natychmiast doręczyła jego bratu.

Tu Ladrecki westchnął głęboko i rzekł:

— Kochana panno Helusiu, powiem pani praw-

dę... czytałem ten list... Tak, Bohdan dał mi go do przeczytania. Otóż... moim zdaniem... pani nie zamio słaby go do Bohdana... o ile panią znam... za żadne skarby!

Tu głos Ladreckiego jak by się załamał pod ciężarem bólu...

Natomiast Helena zerwała się i zapytała:

— Co? Czytał pan ten list? Więc pan wie, czego się Bohdan obawiał? I co tam było jeszcze?

Ladrecki ukrył twarz w dłoniach, by udać swą ją rozpacz i mówił dalej:

— Nie, tego nie wiedziałem, że Bohdan umrze i że grozi mu aż tak wielkie niebezpieczeństwo. Ale treść listu znam. I ponieważ również znam panią i wiem, jaki pani ma szlachetny charakter, nie mam najmniejszej wątpliwości, że ten list podarłaby pani natychmiast na strzępy.

Zatrzymał się na chwilę i nadal ukrywając twarz w dłoniach ohydny kłamca opowiadał:

— Widzi pani, Bohdan pisał do brata... polecając panią jego opiece. Pisał, przypominam sobie dosłownie: „Gdyby się stało mi jakie nieszczęście, zaprowadź Helenę do naszego stryja i poproś go, by miał dla niej litość. Wiem, coprawda, że stryj nasz został oszukany i okradziony przez ojca Heleny, ale jestem przekonany, że przebaczyłby to mojej narzeczonej i nie odmówiłby jej wsparcia, nie zabędnego, aby po mojej śmierci mogła jakoś żyć”.

Ostatnie słowa Ladrecki rzekł przyciszonym szeptem.

Odpowiedział mu jęk Heleny:

— Mój Boże, mój Boże... więc Bohdan wierzył, że mój ojciec był doprawdy oszustem i złodziejem? I przypuszczał, że ja przyjmę wsparcie... jałmużnę...?

Tu podwoiły się strumienie jej łez, lez żalobny, lez wstydu, lez gniewu...

— Prawda, że teraz pani odeszła ochota odwiedzania Gustawa? — pytał Ladrecki — Bohdan nie zdawał sobie sprawy z subtelności szlachetnej duszyczki pani...

Tegoż wieczora zaraz po przyjeździe do Warszawy Ladrecki zaprowadził Helenę do jednego z małych a podejrzanych hotelików, których nie brak w okolicy Dworca Głównego. Rzekł:

— Pani jest taka zużona, więc niechże pani będzie grzeczna i spróbuj zasnąć. Jeżeli pani ma odrobinę sympatii dla mnie, proszę mi tego nie odmawiać i położyć się spać. Wynajęłam sobie pokój obok. W razie czego zapuka pani tylko, a przybiegnę natychmiast.

Podala mu rękę milcząco, nie zdoła jeszcze nawet do wypowiedzenia słowa podziękują.

Gdy Ladrecki przeszedł do sąsiedniego pokoju, pomyślał sobie:

— Nie mogę, coprawda, powiedzieć, abym spędził dzień wesoły, ale za to bardzo pożyteczny. Teraz też wolalibyśmy skoczyć do Władeczki, bycej dziewczeczki, niż spędzić noc samotnie w marnym hotelu. Trudno, ale czego się nie robi dla miłej formy? Zresztą, muszę się wyspać, bo jutro mnie czeka dzień bardzo ważny. Jutro już będzie wiadomo, jak Gustaw przyjął Władkę, a po tym... a po tym...

Tu uśmiechnął się tajemniczo, mlasnął językiem i pomyślał sobie:

— A swoją drogą ten Bohdanek miał dobry gust do kochanek. Ta Helenka to cacko, że palce lizać... Smakolysk musi być nielada... Ale go... skosz tujemy... Władka niech sobie wybiera: Gustaw albo Tłuch. Ja jestem mądrzejszy. Ja sobie mówię: i Władka i Helena!...

(Dalszy ciąg jutro)

PRAWA PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE

JOE LOUIS — mistrz świata wszech wag

Jak zdobyłem mistrzostwo świata

Pogromca Schmelinga opowiada naszym Czytelnikom o swej karierze

10.
Jestem z całym uznaniem dla Jamesa Braddocka. Był największym zawodnikiem, jakiego kiedykolwiek spotkałem, walczył najtwardziej, choć wyrządził mi najgorsze krzywdy.

Byłem nastawiony na stosowanie szybkich uderzeń, i wziąłem tempo zbyt szybkie dla człowieka w wieku Jima, ale on wprowadził mnie w pole. Jim badał mnie, i gdy od czasu do czasu zamierzałem się prawą ręką w stronę jego szczęki, udawał, że się boi. Gdy gong uderzył, skoczył na mnie i skierował na mnie prawą pięść. To obaliło wszystko moje plany. Zastawiałem się, i wymierzyłem mu lewy sierpowy w ciałko.

Zwarliśmy się na kilka sekund, wreszcie wypuściłem go. Spróbowałem swoich lewych sierpowych, po których następo

wały prawe uderzenia, potem znow wymierzyłem sierpowy, i Braddock zachwiał się na nogach z gumy. Było to coś w rodzaju ataku, jaki zastosowałem do Schmelinga w dniu 22 czerwca.

Braddockowi należy się powszechne uznanie. On nie próbował cofania się, jak Schmeling. Jim doskakiwał do mnie i cofał się szybko. Przegapiłem prawe uderzenie i Jim wymierzył mi cios w policzek, który położył mnie na deski. Nie straciłem przytomności, ale bólało to i przekonało, że muszę mieć więcej szacunku dla tego chłopca i jego ciosów w ciągu tego wieczoru.

Gdy wróciłem do swego rogu, trener Blackburn powiedział mi szereg wskazówek. Wierciecie mi, że ich usłuchałem i wysłuchałem uczciwie

Przez następne trzy rundy walczyłem go lewą w szczękę, aż mu się głowa kiwała, ale to nic nie pomagało. Jak stary wilk Braddock przyjmował ciosy w całym stoicyzmem i wytrzymałością. Naogół jednak, starał się mnie odpędzić od siebie. Po czwartej rundzie jednak spostrzegłem, że zaczyna zwalniać, jak samochód, który traci gaz. To była ciężka walka i wiek Jimiego zaczął dawać mu się we znaki. Ale Chappie wciąż jeszcze ostrzegał mnie — „Nie daj się zwieść, Joe”.

Po piątej rundzie Blackburn powiedział mi: „Teraz jest gotów, Joe. Wal go prawą. Atakuj go ostrzej i wal mocno”.

Na początku szóstej rundy chybiłem lewy sierpowy i wpadłem na krótkie prawe uderzenie. Wylądowało ono wysoko, rozrzucając wargę Jima. Zaczął

krwawić i wiedziałem, że koniec jest bliski. Drugie krótkie uderzenie zaciemniło mu wzrok, a mimo to stary gracz stał wciąż jeszcze twardo przede mną i od dawał ciosy. Nie chciałem ustąpić swego tytułu mistrza, dopóki mógł jeszcze stać na nogach.

Po tym dowiedziałem się, że Joe Gould, menager Braddocka, chciał, by jego pupil skończył już w szóstej rundzie, ale Joe odpowiedział mu: „Jeśli to zrobisz, nigdy więcej słowa do ciebie się nie odezwę”. Czyż można nie lubić chłopca, który w taki sposób traktuje walkę?

Stał tak przede mną w ciągu siódmej rundy, i walczył, łudząc się, że nadejdzie wreszcie upragniona szansa, w której jego cios wylądował we właściwym miejscu. A wymierzał ich do syty, aż do końca spotkania. Tuż przy końcu siódmej rundy

Jim zatoczył się po prawym ciosie, i wymierzyłem mu lewy sierpowy głęboko w krzyż. To było zdradliwe uderzenie, nie słabsze od tego, które posłało Schmelinga do szpitala, ale Brad dock ścisnął tylko zęby i stał wciąż przede mną, jak posąg z marmuru. Na szczęście dwójka nek ustrzegł mnie przed wykonaniem kogoś, niezdołnego do walki.

Na początku ósmej rundy Jim położył resztę nadziei w nasie, w niskim prawym uderzeniu. Z łatwością zablokowałem to uderzenie lewym kontr-sierpowym, który odrzucił go daleko. Wymierzył, drugi lewy sierpowy i błyskawiczny prawy cios w stronę odsłoniętej szczęki, i najlepszy zawodnik, z jakim kiedykolwiek się spotkałem, osunął się na ziemię powoli, zupełnie wykończony.

Jim Braddock kazał mi ciężko wypracować to mistrzostwo, i zdecydowany byłem okazać się godnym tej korony, jaką zdobyłem na nim. Powiedziałem sobie: „Gdy spotkam się raz jeszcze na ringu z Schmelingiem, wytrzymam, i zwalę go z nogi. Wiem przecież, że nie może być ani tak dzielny, ani tak doświadczony, jak Braddock.”

(Dalszy ciąg jutro)

nowotrawe
słońce
woda



**KREM
CODZIENNY
CHERYS**

Kalendarz dnia

WTOREK

26
LIPCA

WTOREK
Anny matki N. P. M., Szymona.
Słowiański: Mirosława.
Słońca wsch. 3.46, zach. 19.38.
Księżyc: wsch. 2.55, zach. 18.41.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1295 Przemysław wznawia Królestwo Polskie.
1400 Reorganizacja Akademii Krakowskiej.
1794 Sady Kościuski nad „terrorystami” w Warszawie.
1812 Urodził się J. I. Kraszewski.
1855 Wzburzenie powstania ludowego na Ukrainie.

PRZYŚLÓWIA LUDOWE:
Od świętej Hunki
Chłodne wieczory i ranki.

RADY PRAKTYCZNE:
Plamy pleśni znikają z tapet, przez potarcie gąbką, umoczoną w roztworze: trzy czwarte spirytusu i jedna czwarta część kwasu salicylowego.

„ZŁOTE MYŚLI”:
Miłość nawet z przeciwnostw częścią jest jedno tworzy.

Zbrojne oddziały na obczyźnie

świadectwem bohaterskiego i patriotycznego porywu wychodźstwa

Jedną z najpiękniejszych kart w dziejach wychodźstwa polskiego jest bezsprzecznie jego bohaterski i patriotyczny poryw w czasie krwawych zmagania Wielkiej Wojny.

Chłop polski, znalazłszy się w Ameryce, nie przywykł do zgola odmiennych warunków tamtejszego życia, stanął wobec wielu trudności i przeciwności. Twarda wola i upór przemogły je jednak. Doszedłszy nieraz do dobrobytu i osiągnąwszy nową w wielu wypadkach stanowiska, nie zapomniał on jednakże o kraju rodzinnym, pragnąc z całej duszy przyjsię z pomocą, dążąc niezmordowanie do oswobodzenia Ojczyzny.

Historyczne mundury

Ta właśnie nieczym nie ukojona tęsknota za krajem doprowadziła do formowania zbrojnych oddziałów, ekwipowanych w starożytny, na historyczny wzór zaprojektowane mundury. Z biegiem czasu oddziały te zostają podporządkowane Związkom Wojsk Polskich w Ameryce.

Sokolstwo, przybyłe do Ameryki w 1887 roku ugruntowało i przejęło te poczynania. Dnia 15 grudnia 1912 roku na wielkim zjeździe w Pittsburgu posta-

nowiono bezzwłocznie organizować Sokole Drużyny Polowe.

Akcja prowadzona była prawie zupełnie jawnie. Chodzono w mundurach, organizowano ćwiczenia i większe manewry, w których brało jednocześnie udział po kilka tysięcy ludzi. — Sztandarem oddziałów był sztandar amerykański, obok niego jednak zawsze powiewał biało-amarantowy.

Rezolucje polityczne

W maju 1910 roku Polacy złożyli na ręce prez. Tafta rezolucję polityczną, w której było powiedziane: „Polacy mają prawo do samodzielnego bytu narodowego i uważają za swój święty obowiązek dążyć do osiągnięcia wolności swej Ojczyzny”.

Już w czasie wojny, w dniu 19 lutego 1915 roku prez. Wilson zapewnił jedną z delegacji polskich, iż nie omieszka podnieść i poprzeć sprawy polskiej, gdy nadejdzie odpowiednia pora.

Latem 1914 roku praca wre. Organizowane są kursy sanitarne, szkoli się oficerów, przeprowadza ćwiczenia bojowe.

Nieoczekiwane zagmatwania

Z chwilą wybuchu wojny nastąpiły jednak zagmatwania. — Wojsko było, a nie mogło się ruszyć, bo Stany Zjednoczone ogłosiły neutralność. W końcu 1916 roku spojrzania kierowników oddziałów polskich kierują się ku Kanadzie, gdzie mogłyby być tworzyć Wojsko Polskie przy boku angielskich sił zbrojnych. Zarząd Sokolstwa wysłał tam 23 członków aby w angielskiej szkole oficerskiej w Toronto przeszli odpowiednie przeszkolenie i studia. Mieli oni następnie stanowić kadre oficerską przyszłego Legionu Polskiego.

Pierwsza Podchorążówka

W grudniu 1917 roku otwarta została w Cambridge Springs Szkoła Podchorążych, która rozpoczęła energicznie swą działalność. Prócz tego Zarząd Sokolstwa stara się usilnie o organizowanie oddziałów polskich przy armii francuskiej.

W dniu 17 kwietnia 1917 roku Stany Zjednoczone przystępują do walki, co pociąga za sobą wcielenie w szeregi armii amerykańskiej około 250 tysięcy Polaków. Ponieważ mimo tego, Sokolstwo wyzuwa, iż chwila decydująca nadchodzi, otwiera więc 6 ośrodków rekrutacyjnych, dla mających wstąpić w szeregi polskiej armii. Sformowane z nich oddziały miały walczyć przy armii francuskiej.

Na bój z odwiecznym wrogiem

Prezydent Francji Poincaré wydaje dnia 4 czerwca 1917 roku dekret o utworzeniu autonomicznej Armii Polskiej we Francji. Dochodzi do porozumienia z władzami Kanady, które następnie dają Polakom ekwipunek, wyżywienie i tereny pod obóz. Został on zorganizowany w Niagara an the Lake.

Dzień 26 września jest historyczny. Sokolstwo wydaje rozkaz mobilizacyjny, otwierając następnie 45 biur rekrutacyjnych. Mimo tego, iż rząd U.S.A. zabronił wstępować w szeregi polskie tym, którzy podlegali podporządkowaniu armii amerykańskiej.

do oddziałów zgłosiło się w Niagara 27 tysięcy ochotników.

Co tydzień odjeżdżał z obozu pociąg, wioząc do Francji uzbrojone oddziały. W ciągu 13 miesięcy przewieziono 27 tysięcy ludzi, którzy utworzyli we Francji autonomiczną Armię Polską.

Spółeczeństwo polskie, liczące 24 miliony ludzi, dało do Legionów 23 tysiące żołnierzy, wychodźstwo amerykańskie, liczące 4 i pół miliona — 27 tysięcy do oddziałów polskich przy armii francuskiej. Liczby te mówią same za siebie.

Gdy w kwietniu 1919 roku oddziały polskie przez stację Kąkolewo wjeżdżały do Polski, żołnierze polski z Ameryki rzucał się na kolana, całując z płaczem radości Ziemię swych Oj-

ców, dla wolności której stał pod bronią w 1917 roku, a po tym marzył w Kanadzie i krew przelewał we Francji. Po wielu latach tułaczką i znoju szedł teraz z twardym uporem na Wschód, aby stawić pierś przed bolszewickim.

Oświadczenie Marsz. Piłsudskiego

Józef Piłsudski najlepiej określił rolę i znaczenie żołnierzy z Ameryki:

„Z chwilą, gdy znaleźli się na ojczystej ziemi, zadanie swoje wypełnili tak, jak przystało na honor i dobrą chwałę żołnierza Polski. Walką i trudem, cierpieniem i krwią odnowiliście węzły, jakie łączą was z Polską”.

UPAŁY! Sukienka Ci się zniszczyła pod pachami
Ręce masz wilgotne? Nogi Ci się pocą?
Nie martw się **„DINOL”** — płyn przy poceniu pach
i stosuj **„DINOL”** — proszek przy poceniu nóg



Fragment pogrzebu królowej Marii Rumuńskiej. Orszak żałobny w drodze na dworzec w Sinaia.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Kochać ale bez... zazdrości

P. ST. CZ. pisze nam:
„Czytając obelżywe słowa, skierowane przez p. Władysława Cz. przeciw kobietom, pragnę stanąć w ich obronie. Panię Władysławie, zupełnie zrozumiałe jest Pańskie rozgoryczenie i chwilowa niechęć do płci pięknej. Ja też przeżywałem obecnie podobne nastroje, mówię, że mężczyźni są podli, obłudni itd. Lecz są to chwilowe refleksje. W gruncie rzeczy jest inaczej.

Mając lat 21, poznałem życie i mam pewne doświadczenie. W zupełności zgadzam się z Panem, że niektóre kobiety lubią mężczyzn kłamliwych, noszących maskę na twarzy. Ale czy to nie zdarza się również u mężczyzn? Czyż dlatego mamy potępiać wszystkich ludzi „w czambuł”? Zarzuca Pan kobietom obłudę, ale czyż warto być szczerą? O, nie! Po trzykroć krzyknę: „Nie!” Mężczyzna od razu poczuje się w roli naszego opiekuna i zawiedzie nasze zaufanie.

Zarzuca Pan kobietom, że nie umieją kochać czystą miłością... i znowu z przykrością muszę stwierdzić, że kobieta taka napotyka szal rozpaczy i zmysłów męskich. Pomimo wszystko, wierzę jeszcze w miłość „platoniczną”, bo trwam w niej od kilku lat.

Mając 16 lat, poznałem u koleżanki chłopca, którego pokochałam od pierwszego wejrzenia. W moich oczach był doły i szlachetny. I cóż mi dała ta miłość? Wieczna tęsknota i nudę. Mój Tadek chodził do szkoły w Wilnie. Pisywałem do siebie listy. Widywałem się kilka razy do roku i cóż? Zamiast upajać się szczęściem, robiliśmy sobie ciągle na złość, by wzburzyć zazdrość. Kochał mnie, ale to mu nie przeszkadzało mieć jeszcze kilka „sympatji”. Dla mnie pozostawały okrucy jego miłości. Ale i tak byłam szczęśliwa.

Po kilku latach przestał do mnie pisać i przychodzić. Gdy go czasami spotykałam u znajomych, doznawałam katjuszy moralnych, słysząc, jak innej kobiecie prawi czule słówka. Staralam się o nim zapomnieć, wyrwać z serca tak blog'e, ale i tak jed-

noczenie okrutne uczucia. Czas — najlepszy lekarz — zabliznił rany serca. Lecz on, „bez serca”, znowu przy szedł do mnie, jak gdyby nigdy nie, mówił o powracającym uczuciu, więc moja miłość znowu wybuchła z jeszcze większą siłą. Ale i to nie długo trwało. Jeszcze tego samego dnia flirtował z inną, jakby nie dostrzegając mej obecności. Ja — uczyniłam to samo. Wyjechał. Pozostała znowu tęsknota i rozgoryczenie.

Obecnie jest w szkole podchorążych lotnictwa w Dęblinie. Dwa tygodnie po wyjeździe napisał do mnie list. I na tym się skończyło. Drogi Redaktorze, miłość do mego Tadeka jest moją tragedią życiową. Poradź mi, Panie, jak wyrwać ze serca to uczucie i zapomnieć o nim raz na zawsze”.

Zapomnieć i wyrwać jest łatwiej, niż się Pani wydaje. Już przecież raz to u Pani nastąpiło, a miałaby Pani spokój niczym nie zamącony, gdyby Pani ponownie nie dopuściła do siebie Tadeka. Ja zaś tym razem w drodze wyjątku będę doradzał coś odwrotnego.

List Pani wpoił we mnie głębokie przekonanie, że w Waszych sercach goręje miłość wzajemna, ale ma charakter... wulkanu. Wewnątrz, głęboko w ukryciu coś wrze i kipi. Na powierzchnię wychodzi wszakże jedyne mgiełka dymu. I tylko od czasu do czasu następują wybuchy. Zatem zaś Wasza miłość jest zatruta jaadem zazdrości i to ją podkopuje, to ją gangrenizuje. Były tego dowody już w dawnych czasach, do czego Pani się sama przyznaje. Powtarza się to i nadal. Ledwo ponowny wybuch, a znowu oboje flirtujecie z innymi.

Porozumcie się i zawrzyjcie sojusz zaczepno — odporny przeciw zazdrości — Waszemu wspólnemu wrogowi. Powiedźcie sobie: „Kochajmy się i nie dajmy się... zazdrości”, a wierzę, że jeszcze będziecie ze sobą b. szczęśliwi. Niech Pani uczyni pierwszy krok i postara się listownie o spotkanie. Szczęść, Boże!..

Na małej wokandzie...

Kiepski złodziej

(A. E.) Jak to niedobrze, kiedy człowiek mija się z powołaniem.

Jeden, na przykład, miał talent na muzyka, a został śpiewakiem i tylko na nerwach ludzkości gra.

Drugi powinien być silaczem cyrkowym, taki wielki i ciężki. A tymczasem zajął się pisaniem śmiesznych kawalków do gazet. Nic dziwnego, że dowcip też ma ciężki i że go czytelnicy przeklinają.

Albo ktoś od urodzenia ma do chłopców upodobanie, chociaż urodził się mężczyzną. Kłopot ma przez całe życie, bo się przeciwie do tego nie nadaje, a jeszcze go za to do kozy wsadzają.

Również pan Walery Gąsiorek minął się z powołaniem. Miał zdolności na zduna, czy na murarza, a został złodziejem.

Jeszcze żadna kradzież mu się nie udała. Tu go łapią, tam przecież do tego nie nadaje, a jeszcze go za to do kozy wsadzają.

Wstydu tylko narabia kolegom po fachu.

Ubrany chodzi, aż przykro spojrzeć. Spodnie wystrzępione, jeden rękaw krótszy od drugiego, dziura na dziurze.

Niejeden żebrak takiego ubrania nie włożyłby.

I to ma być złodziej.

— Czy warto panu, Panie Ga-

siołek? — rzekł sędzia wsadzając go po raz dziewiąty. — Weź się pan do czego innego, na złodzieja się pan nie nadajesz. Chyba nawet koledzy się pana wstydzą, w takich łachmanach pan chodzisz.

Zaraz po wyjściu z więzienia, udał się pan Gąsiorek do łaźni i po paru godzinach przyłapano go tam, kiedy buchał ubranie jak kiemś gościowi.

Znowu zasiadł na ławie oskarżonych.

— Oj patalachu, patalachu! — wdychali wśród publiczności koledzy pana Gąsiorka — nie będzie z ciebie pociechy!

— Jak człowiek ma glińiane ręce, to mu nic nie pomoże.

— Z taką łamagą to na żadne roboty iść nie wolno, bo się nie uda, to każdy jeden wie. Ciągnie go do mamra, jak wilka do lasu.

— A, Gąsiorek! — zawołał pan sędzia, wchodząc na salę. Znowu pan tu? Coś pan takiego nabroił?

— Ubranie ukradłem jednemu frajerowi.

— Poco to panu było, Panie Gąsiorek? Przecież mówiłem, że się pan na złodzieja nie nadaje.

— Ja wiedziałem, proszę sądu, że wnadne.

— Tylko co?

— Tylko chciałem raz przyjsię do sądu w porządnym garniturze.

— Poszedł na nól roku do naki.

Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE; KATARZE

Morfina w książkach do nabożeństwa

Sensacyjne aresztowanie w Paryżu

PARYŻ. Policja paryska dokonała sensacyjnego aresztowania, osadzając w więzieniu wielkiego rabinę głównej dzielnicy Nowego Jorku, Brooklynu, Izaaka Leifera, pod zarzutem przemytu narkotyków z Francji do Ameryki i Palestyny.

Już w pierwszych dniach czerwca francuskie władze śledcze, nadzorujące specjalnie nielegalny handel narkotykami, stwierdziły, iż obywatel amerykański, piastujący wybitne stanowisko i posiadający bardzo rozległe stosunki i wpływy wśród kolonii żydowskiej Nowego Jorku, uczestniczący w międzynarodowym handlu narkotykami, mając za główny punkt swych operacji Paryż.

Policja delegowała jednego komisarza i kilku inspektorów dla przeprowadzenia dochodzenia i dyskretnych obserwacji.

Po szeregu wywiadów obserwatorów przyszedł do wniosku, iż podejrzanym osobnikiem jest bawiący w Europie od kilku tygodni wielki rabin Brooklynu.

W sobotę policjanci śledzący

rabinę stwierdzili, że jadąc taksówką zatrzymał się przed sklepem introligatorskim w okolicach bulwaru Saint Germain i zabrał stamtąd kilkadziesiąt paczek, które odwiózł następnie do biura pocztowego na placu Giedy, nadając ich część jako przesyłki polecane do Nowego Jorku.

Rabin Leifer pozostawał w czasie tych operacji wewnątrz taksówki, pozostawiając wykonanie funkcji nadawania przesyłek towarzyszącemu mu młodemu człowiekowi. W chwili, gdy rabin wraz ze swym towarzyszem powrócił taksówką na Bulwar Saint Germain, policja zatrzymała obu pasażerów legitymując ich, a następnie otworzyła kilka paczek, spoczywających na dnie taksówki.

Jak się okazało, paczki te zawierały kosztownie oprawione książki do nabożeństwa w języku hebrajskim. Po bliższym zbadaniu tych książek okazało się, że oprawa była podwójna i wewnątrz niej ukryte były koperty, zawierające heroinę, w ilości mniej więcej po 160 gramów.

Rabina i jego towarzysza aresztowano i dokonano zbadania wszystkich znalezionych przy nim książek, zapakowanych do wysyłki.

Paczki te stanowiły drugą partię książek do nabożeństwa, zawierających heroinę, które miały być wysłane do Jeruzolimy.

Policja francuska, która już od początku ub. tygodnia, po stwierdzeniu tożsamości rabina nawiązała kontakt z władzami angielskimi i amerykańskimi stwierdziła, że rabin Leifer pozostał od dłuższego czasu w stałym kontakcie z najwybitniejszymi przemytnikami narkotyków w Ameryce i w Palestynie. Informacje udzielone władzom brytyjskim i amerykańskim umożliwiły dokonanie rewizji i aresztowań w Nowym Jorku i Jeruzolimie. Jednocześnie zatrzymano i zrewidowano w Paryżu cały transport, nadany już w biurze pocztowym do N. Jorku, oraz zatrzymano na dworcu Lyonskim walizkę, należącą do towarzysza rabina, w której ten w tajemnicy przed rabinem i widocznie częściowo go os

kradłszy, ukrywał 20 podobnych książek do nabożeństwa z ukrytymi wewnątrz kopertami z heroiną.

Dotychczasowa ilość skonfiskowanej heroiny wynosi ok. 18 kilogramów i stanowi wartość ponad pół miliona franków.

Rabin Izaak Leifer, jak twierdzi prasa paryska, urodził się w r. 1893 w Polsce, w Pecynizynie, uzyskał jednak już oddawna obywatelstwo amerykańskie i od kilku lat sprawował z wyboru godność wielkiego rabina gminy żydowskiej w Brooklinie.

5 osób zabitych w katastrofie kolejowej

BRUKSELA. Wczoraj wyjechał się przy wjeździe na stację Sainte Truiden, pociąg osobowy. Pięć osób zostało zabitych, a liczne odniosły ciężkie i lżejsze obrażenia.

Na froncie hiszpańskim

SALAMANKA. Komunikat powstańcy kwatery głównej frontu catalońskiego: wojska powstańcze odparły w nocy z soboty na siedziele na odcinku Sort szereg ataków nieprzyjacielskich na pozycje położone w pobliżu Mogote i Colladas.

Atak wojsk rządowych na lądach górskich Salada zakończył się również niepowodzeniem. Powstańcy poczynili znaczne zdobycze terenowe na północ od Viver na odcinku Caudiel.

Wycofanie ochotników z Hiszpanii w myśl planu londyńskiego komitetu nieinterwencji

BARCELONA. Rząd republikański przyjął po 4-godzinnej dyskusji plan londyńskiego komitetu nieinterwencji wycofania ochotników cudzoziemskich i przesłał swą odpowiedź do Londynu jutro.

Równocześnie oczekiwany jest w Londynie powrót tutejszego ambasadora hiszpańskiego Ascarate, który spędzał ostatni tydzień w Barcelonie.

Trup mężczyzny w worku Bestialska zbrodnia po rabunku

Na polach wsi Ochocice pod osadą Kamiński, przechodzący rolnicy znaleźli w rowie granicznym wypelnionym wodą, worek, w nim trupa jakiegoś nieznanego mężczyzny.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że są to zwłoki Stefana Kuśmierka, mieszkańca Kamińska, który jeszcze w dniu 16 b.m. udał się rowerem w nieznanym kierunku i zaginął.

Zachodzi przypuszczenie, że Kuśmierk został przez nieznaną osobników obrabowany, a następnie w bestialski sposób zamordowany i ukryty w worku zatopionym w rowie.

Katastrofa motocyklowa Ofiara wypadku doznała wstrząsu mózgu

TARNÓW. Wczoraj w Tarnowie pod Tarnowem wydarzyła się katastrofa motocyklowa. Motocykl, którym jechał Tadeusz Pachola, kierownik szkoły w Lubnie pod Włodawą wraz ze swą żoną Marią, zarzucił na

Święto sportowców sowieckich zamieniło się w manifestację polityczną

MOSKWA. W niedzielę na Czerwonym Placu odbyło się doroczne święto sportowe, w którym według oficjalnych danych z 9 milionów zorganizowanych sportowców, wzięło udział 35 tysięcy. Defilada oddziałów sportowych, reprezentujących poszczególne republiki związkowe oraz różne organizacje i przedsiębiorstwa trwała prawie 6 godzin.

Tegoroczne święto sportowe odbyło się pod znakiem gloryfikacji Stalina. Co kilka minut specjalny speaker wznosił okrzyki na cześć wielkiego, genialnego, mądrego, kochanego

Pojedynek Noji — Kusociński zakończył się porażką mistrza olimpijskiego

W niedzielę po południu w drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Polski wyniki finałów były następujące:

200 m. 1) Zasłona 22, 2) Durnecki 22.5, 3) Danowski 22.6, 4) Poliński 23, 5) Trojanowski 23.1, 6) Bajerlein.

1500 m. 1) Staniszewski 4:02.4, 2) Kurpesa 4:04, 3) Swinarski 4:07.4, 4) Korzeniowski 4:10.3, 5) Winecki 4:11, 6) Kozłowski 4:13.

5 km. 1) Noji 14:52.6, 2) Kusociński 14:56.2, 3) Soldan 15:01.8, 4) Marynowski 15:21.8, 5) Karwowski 15.23, 6) Herman 15:41.4.

4 x 100 m. 1) Orleń 44.1, 2) AZS Poznań 44.8, 3) AZS Lwów 44.8, 4) AZS Warszawa, 5) Warszawianka.

4 x 400 m. 1) AZS Warsza

Stalina, geniusza ludzkości, wojska rewolucji komunistycznej w całym świecie. Na transparentach widniały napisy: „Stalin, wybraniec całego narodu”, „dzięki Stalinowi za szczęśliwą młodość”, „potężny i niezwykły jest naród sowiecki, skupiony dookoła wielkiego Stalina”, „Stalin najlepszy przyjaciel sportowców”, „Stalin — nasze słońce”.

Mówcy wzywali młodzież do opanowania sztuki wojennej, oświadczając zarazem, iż młodzież ta prosi rząd, by pozwolił jej dać nauczkę wrogowi, który grozi użyciem siły.

Skok wzwyż. 1) K. Hofman 185, 2) Kalinowski 185, 3) Rejske 175, 4) Gierutto 175, 5) Prusak 170, 6) Kujawski 170.

Trójskok. 1) K. Hofman 14.29, 2) M. Hofman 14.27, 3) Luckhaus 14.22, 4) Kujawski 13.26, 5) Gorzyński 13.20, 6) Chmiel 12.99.

Młot. 1) Węglarczyk 44.31, 2) Kordas 43.30, 3) Gierutto 41.15, 4) Kocot 41.09, 5) Więcowski 39.58, 6) Kiełpikowski 37.36.

Oszczep. 1) Gierutto 57.12,

Przemówienie p. premiera Składkowskiego

na uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci ś. p. Serafina

DZIKOWIEC. W niedzielę odbyła się w Dzikowcu uroczystość odsłonięcia pomnika kaprała Korpusu Ochrony Pogranicza ś. p. Stanisława Serafina, który poległ podczas pełnienia służby na pograniczu polsko-litewskim dnia 11 marca r. b. na odcinku Marcinkance.

Na uroczystość tę przybył p. premier gen. Sławoj Składkowski, który dokonawszy aktu odsłonięcia pomnika, wygłosił następujące przemówienie:

Za chwilę odsłonić mam pomnik kaprała Stanisława Serafina, syna chłopskiego tej ziemi, poległego w obronie granic Polski. Opatrzność Boga sprawiła, iż śmierć ofiarna młodego żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza nie poszła na marne, lecz przyczyniła się do pogodzenia dwóch sąsiedzkich krain, Polski i Litwy.

Wiedź o przelanej krwi Stanisława Serafina wstrząsnęła całym światem. Litwa i Polska, dotąd zwąsnione, podały sobie ręce na zgodę sąsiedzką. Krew chłopka kaprała Serafina, która cudem sprawiła, piękna była i szlachetna.

Już przed 10 laty, gdy mały Staś

chodził do tutejszej szkoły w Dzikowcu, zadziwiał nauczyciela i księdza kałachetę swą pracowitością, zdolnościami i pragnieniem wiedzy.

Po ukończeniu szkoły pomaga ojcu w pracy przy gospodarstwie, jednocześnie szukając się do żołnierskiego rzemiosła w miejscowym Strzelcu. W wojsku wyróżniał się zamilowaniem do służby, odwagą i koleżeństwem. W najtrudniejszych chwilach życia żołnierskiego umiał podtrzymać do brzy nastrojów wśród kolegów. Te wszystkie szlachetne i piękne cechy charakteru odziedziczył Stanisław Serafin po ojcu Józefie, wójcie i radnym gminnym w Dzikowcu, oraz po matce Wiktorii, która życie swoje poświęciła wychowaniu dzieci.

Słuszną jest więc rzeczą, że pomnik kaprała Serafina staje tu w Dzikowcu, nieopodal zagrody chłopskiej, w której ujrzał światło dzienne. Tu w tej wiosce krzepło ciało i kształciła się dusza przyszłego żołnierza K. O. Pu. Pomnik ten wzniesiony na cześć bohatera syna chłopskiego, odznaczenia nadane rodzinie i tym, którzy wnosili jego ducha do gotowości ofiary życia dla Polski, niech będą świadectwem wysokich cnót chłopka polskiego. Kapral Stanisław Serafin zginął chwalebnie za Polskę, to też w chwili odsłonięcia jego pomnika wznoszę okrzyk „Niech żyje Polska”.

Nowa ofensywa Japonii na Dalekim wschodzie

TOKIO. „Asachi-Schimbun” donosi w specjalnej korespondencji z Nankinu, że oddziały japońskie wyładowały w sobotę rano na wschodnim wybrzeżu jeziora Pojan na wprost Hukou i 40 km. na wschód od

Kiukiang, w północnej części prowincji Kiangsi.

Oddziały te zdobyły szereg ważnych pozycji, zajętych dotychczas przez artylerię chińską.

Polska — Finlandia 91:82

Zdecydowane zwycięstwo polskich pływaków

W drugim dniu meczu pływackiego Polska — Finlandia, rozegranego na pływalni Ośrodka W. F. przypadło zwycięstwo drużynie polskiej w stosunku 91:82. W drugim dniu poza konkursem startowała Kratochwilówna, która zgłosiła próbę bicia rekordu na 200

m. st. dow.. Próba udała się w zupełności i nowy rekord wynosi 2,54.

Wyniki techniczne: 100 st. dow. panów: 1) Hietanen (F) 1.03 2) i 3) Jedrysek i Szrajbman po 1.04; 100 dow. pań 1) Kratochwilówna 1:15.4 2) Dawidowiczówna 1:15.4; 100 na

wznak panów 1) Tiitinen 1:18.7 2) Kaija (F) 1:19.2 3) Kumant (P) 1:19.8; Sztafeta 3x100 zm. pań: 1) Polska (Banaszewska, Bollówna, Dawidowiczówna 4:26 rekord Polski; 2) Finlandia 4:55.2, sztafeta 4x200 st. dow. panów 1) Finlandia 10:6 2) Polska 10:55.8. W sztafecie tej nie startowali Jedrysek i Szrajbman, ten pierwszy ponieważ miał grać w waterpolo. — Skoki trampolinowe panów: 1) Maerz (P) 103.70 2) Bredli (P) 97.42 3) Laesvieta 92.44 4) Kirkkimaki (F) 89.88. Skoki wiozowe pań 1) Graster (P) 29.05 2) Pietrzykowska (P) 26.04 3) Szczepańska 25.52.

Mecz waterpolowy Polska — Finlandia zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:0), bramki dla Polski zdobył do przerwy Jedrysek, po przerwie Hallor dla Polski zdobywa drugi punkt, następnie Finowie przez Salmego i Tiilikainena zdobywają dwie bramki i uzyskują wynik remisowy.

Garbarnia — Czarni 5:1

w meczu o wejście do Ligi

KRAKÓW. Garbarnia — Czarni 5:1. Zdecydowane zwycięstwo krakowian było wynikiem doskonałej gry ataku.

POZNAŃ. Gryf (Toruń) — Legia 3:3 (2:1) Wynik zupełnie nieoczekiwany ze względu na to, że mecz odbywał się na boisku Legii. Toruńczycy grali jednak bardzo dobrze.

STANISŁAWÓW. Rewera — Dąb (Słask) 2:2 (1:1). Słazacy z trudem wywalczyli wynik remisowy. Walka była niesłychanie zaciekła.

LUCK. P. K. S. — Pogoń (Brześć) 3:1 (2:0). Łatwe zwycięstwo gospodarzy.

WILNO. W. K. S. (Grodno) — Makabi 1:0 (1:0). Bramka padła z zamieszania. Gospodarze grali b. słabo.

LUBLIN (tel. wł.). Mecz piłki nożnej o wejście do Ligi pomiędzy miejscową Unią a mistrzem Zagłębia R.K.S. zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3.

W Warszawie Legia przegrała z łódzkim Uniomem 1:4

K. RYLSKI TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ
WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA
PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Po powrocie do Warszawy oczekiwał Poradzki z niecierpliwością spotkania z inżynierem Hetmanem Hetmańskim. Zawsze, gdy przybył do biura zameldował mu prokurent o telefonie Hetmańskiego.

Prokurent miał zamiar zreferować mu szereg innych spraw. Ale zamilkł, widząc, jak bardzo zmieniła się mina jego szefa. Wzrok Poradzkiego, zamierzając się na twarz jego malowało się zdumienie. Prokurent sądził, że szef jest chory, że dostał ataku sercowego. Zresztą, wszyscy w biurze przypuszczali, że dyrektor jest ciężko chory... Dnie mijają, a on nie zjawia się wcale w biurze. Prokurent nie mógł zrozumieć, czemu tak podzielało brzmienie tego nazwiska na szefa.

A sądząc, że Poradzki osłabł, ujął go prokurent pod ramię i doprowadził do fotela.

Poradzki opanował się po chwili. Mocno uściśniętą dłoń swego urzędnika i grzytając zębami, przekonał, że Hetmański odwołał swoją wizytę, spytał:

— Kiedy on dzwonił? Co powiedział?
— Hetmański? — spytał prokurent, nie rozumiejąc przyczyny przerażenia swego szefa.
— Tak — krzyknął Poradzki.

— Niedawno, przed kwadrans, mówił, że się pan dyrektor z nim umówił...
— Tak, tak — przerywał mu nerwowo Poradzki.

— Chciał przekonać się, czy pan dyrektor jest w biurze.
— A co mu pan odpowiedział?
— Powiedziałem, że pan dyrektor wnet nadejdzie...

— A więc on przyjdzie?
— Tak jest, przyjdzie...
— Proszę przygotować papiery w związku ze sprawą inżyniera Hetmana Hetmańskiego...

Poradzki usiłował zachować wszelkie pozory, nawet wobec swego personelu, by sprawić wrażenie, że chodzi mu tylko o sprawy interesu.

Prokurent wyszedł. Poradzki usiadł przy stole i niespokojnie palił jednego papierosa po drugim. Wóz wniósł mu teczkę z aktami sprawy Hetmańskiego. Poradzki począł ją przeglądać, spoglądając raz po raz na zegarek.

Bazyli Hetman-Hetmański zjawiał się punktualnie na czas, nie spóźniając się nawet o jedną minutę. Prokurent i urzędnicy odnieśli się do niego, jak do zwykłego interesanta: tylko Maryla Sroczyńska zadziła, widząc wchodzącą sylwetkę inżyniera. Zarmieniła się i specjalnie odwróciła głowę, by nikt nie zauważył jej zakłopotania.

Ale nikt tego nie zauważył. Nikt nie zwrócił na nią w tej chwili uwagi. Tak samo, jak nikt nie zauważył, gdy wzrok Maryli i Hetmańskiego skrzyżował się potocznie w powietrzu.

Trwało to zresztą tylko kilka chwil. Wózny wszedł do gabinetu dyrektora i zameldował:
— Inżynier Hetman-Hetmański!

Poradzki zerwał się z fotela. Miał zamiar zbliżyć się do drzwi, ale rozmyślił się. Nie, nie wolno mu okazać żadnego zdenerwowania.

To przecież sprawa handlowa i przyjmie go, jak zwykłego interesanta.
— Poprosić pana inżyniera!
Ale nie zawsze może człowiek ukryć trapiące go uczucia... Tak też było teraz z Poradzkiem.

Ułożył sobie plan, jak przyjąć Hetmańskiego, jak z nim rozmawiać.

Poradzki ujrzał przed sobą wysoką, wychudłą postać inżyniera, jego podługą twarz, która bez maski miała dziwnie łagodny wyraz... W uszach jego zabrzmiał znany mu głos:

— Moje uszanowanie, panie dyrektorze!
Poradzki stracił zupełnie panowanie nad sobą, podał niechętnie dłoń i uśmiechnął się wymuszenie:
— Moje uszanowanie, panie inżynierze! Jest pan bardzo punktualny, proszę zająć miejsce...

Hetmański usiadł, położył obok siebie na stole zamieszowaną rękawiczkę z prawej ręki. Poradzki oczekiwał cierpliwie, póki Hetmański zdejmie rękawiczkę z drugiej ręki, tam ujrzę ślady pierścienka... Znak ten byłby nieomylnym świadectwem.

Tak, twarz i sylwetka, głos — wszystko to przypomina mu niezawodnie „wodza”. Coprawda głos brzmi dziwnie inaczej, nie jest tak oschły, rozkazodawczy, przytłumiony... Jego wielkie, stalowe oczy mają zgoła inny wyraz... Spoglądają łagodnie, są raczej roześmiane... A najważniejsze: mimo wszystko

przyszedł. Gdyby to był ów „wódz” nie zgłosiłby się może na jego zawołanie...

Te wszystkie myśli kłębiły się w głowie Poradzkiego zanim jeszcze zdążył nawiązać rozmowę. A jednak wiedział, że powinien być bardzo ostrożny. Zresztą, rozważył za wczasy drugą możliwość: Hetmański przyjdzie rozmyślnie po to, by zrzucić ze siebie podejrzenie, iż jest tym „wodzem”. Zechce go przekonać, że jest inżynierem Hetman-Hetmańskim, któremu zależy bardzo na zamówieniach, na zarobku... Ale to nie powinno zdjąć zeń podejrzenia... Przecież wszyscy, wszyscy „bracia” muszą prowadzić tak powojne życie...

Poradzki postanowił zatrzymać go u siebie jak najdłużej, a szczególnie sprawić, by zdjął rękawiczkę z lewej dłoni i ukazał pierścienek, który odcinał się pod skórzaną rękawicą... Bez tego trwa wciąż w niepewności... Oto wydaje mu się, że to właśnie ten sam, a po chwili zdaje się, że to jest zupełnie ktoś inny...

— Tak, w naszych warunkach punktualność jest rzeczą godną wyróżnienia — otworzył Poradzki teczkę i rozpoczął od razu rozmowę do rzeczy. — To też przy pierwszej okazji pragnę od razu z panem rozpocząć współpracę...

— Punktualność panie dyrektorze — wydaje się Poradzkiemu, że słyzy głos „wodza” — posiada niezwykłą wagę w życiu... Wie pan o tym, że Napoleon zdobył świat z zegarkiem w dłoni... — uśmiechnął się Hetmański.

Tak, Poradzki jest przekonany, że to jest „wódz”. Porównuje siebie do Napoleona, co za mała nia wielkość... Chciał go czymś ukłóć i powiedział:

— Ale pod Moskwą nawet zegarek mu nie pomógł...
— To prawda, ale na drugi raz nie uczyniłby ta kiego głupstwa i nie laźby pod Moskwę...

Poradzki jest teraz przekonany, że to jest właśnie tamten. Mówi o sobie, jest przekonany, że on nie poniesie klęski...

Jedna myśl pochłania Poradzkiego:
— Co zrobić, by Hetmański zdjął i drugą rękawiczkę?
(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera
wywiadu francuskiego

P. Bruneta, który udał się w czasie wielkiej wojny do Hiszpanii z misją wywiadowczą, kryjówki niemieckich lotów podwodnych i wysadzenia jej w powietrze, z kolei zaczęli śledzić szpiegi niemieccy.

3.
Po pięciu minutach wróciłem pozbawiony niebezpiecznego ładunku. Objąłem nieznajomą wąż i oboje zaczęliśmy udawać, że jesteśmy pochłonięci grą miłosną.

Wracając ze spotkania z naszym agentem, zauważyłem hotel położony w pobliżu toru kolejowego. Tam zaprowadziłem moją „zdobycz”.

Okno pokoju, który nam odnajęto, wychodziło na tor. Po stanowiąc z miejsca wykorzystałem okoliczność. Gdy tylko moja towarzysząca zaczęła się rozbiierać, rzuciłem się na nią i zaniem rękoma dziewczka uliczną zdolała stawić jakikolwiek opór, chusteczka przesiąknięta chloroformem, znalazła się w jej ustach.

Po kilku chwilach ciało jej zniechęcało. Położyłem ją wóczas na łóżku, związałem jednym z przesieradeł, a z drugiego skręciłem sznur. Następnie nie uwazałem ją do końca sznura i powoli zacząłem opuszczać na dół. Gdy już kołysała się w powietrzu, uwiązana do sznura, opuściłem się na dół, odwiązałem ją i wyciągnąłem

Następnie umieściliśmy w nim nasze walizki i kufer z materiałami wybuchowymi i ruszyliśmy w drogę. Bez żadnych przygod dotarliśmy do Barcelony.

W tym mieście należało się jeszcze bardziej mieć na baczności niż w Irunie. Jeśli bowiem Irun był rojowym szpiegowiskiem, to Barcelona była główną kwatery obcych agentów.

Wkrótce mogliśmy się o tym przekonać na własnej skórze, mimo, że staraliśmy się przybyć do miasta niepostrzeżenie i zamieszkałymi w drugorzędnym hotelu. Jeszcze tego samego dnia, gdy wieczorem wróciliśmy do hotelu, jeden z kolegów dochodząc do swej walizy, zaklął nagle szpetnie.

— Co się stało? — zapytałem go prawie jednocześnie.
— Ktoś dobierał się do mojej walizy. — odparł — Przed wyjściem wsunąłem włos do zamka, a teraz go nie ma. Poza tym w walizce wszystko jest po przewracaniu.

Podbiegliśmy do naszych walizek. Nikt ich nie ruszał. Widać, że tajemniczy gość, który „złodził nam wizytę”, nie miał czasu dobrać się do nich, ktoś mu prawdopodobnie w tym przeszkodził.

— Jakie to szczęście! — rzekł kolega G. Aż ciarki przechodzą mnie na myśl, że mógł on również „zrewidować” walizę, w której przechowujemy materiały wybuchowe. Gdyby je odkrył, nasz los byłby godny pożalowania.

— Sądzę, że jegomość ten jeszcze tutaj wróci — wciął B. — Uważam, że należałoby go sfotografować, aby wiedzieć przynajmniej kto nas odwiedza.

— Bardzo słuszna uwaga! —

zawołaliśmy.
W tym celu ustawiliśmy na jednej z walizek niewinny termos, który w rzeczywistości był aparatem fotograficznym, robiącym automatycznie zdjęcia.

— A teraz należałoby pomyśleć, co zrobić z materiałem wybuchowym — zauważyłem.
Nie można go przecież tutaj zostawić, bo podczas drugiej wizyty, którą nam niechybnie złoży nieznajomy, odkryje go. Na leżałoby go więc gdzieś ukryć i to możliwie najszybciej. Ale gdzie?

W pokoju zaległo milczenie. Każdy zastanawiał się nad tym, gdzie ukryć materiał wybuchowy.
— Mam niezłą myśl — przerwał w końcu milczenie G. — Udadźmy się na miasto, sądzę, że na pewno znajdziemy jakąś od powiednią kryjówkę.

Uznaliśmy ten projekt za słuszny i wyszliśmy na miasto, aby szukać jakiejś kryjówki. W końcu znaleźliśmy, to czego szukaliśmy. W pobliżu portu natknęliśmy się na stos starych skrzyń. Nawpół zgniłe, szczyrniałe z kurzu i deszczu skrzynie leżały tu z pewnością od lat. Była to znakomita kryjówka. Nigdy tutaj chyba nie znaleźlibyśmy lepszej. Tu postanowiliśmy ukryć walizę z materiałem wybuchowym i jeszcze tej samej nocy przeniesiliśmy tutaj walizkę i wsunęliśmy ją między skrzynie.

Nazajutrz odpowiednio do otrzymanych instrukcji udaliśmy się do cukierni „X”. Umyślnie ją tak oznaczam, ponieważ jej ówczesny właściciel znajduje się obecnie w jednej z stolic państw ościennych, gdzie najprawdopodobniej pracuje dla

naszego wywiadu.
Przez kilka dni nikt do nas się nie zbliżał i znów nie wiedziliśmy, co z sobą począć. Do piero czwartego dnia gdy wychodziliśmy z cukierni, natknęliśmy się w drzwiach na młodego mężczyznę, który na nasz widok przyłożył dwa palce lewej ręki do podbródka, a mijając nas, wsunął mi w rękę zwinięty kawałek papieru.

Był to nasz informator. Jak nas poznał? Nie było to trudne, ponieważ każdy z nas nosił w krawacie dużą szpilkę w kształcie gwiazdy.
Gdy rozwinęliśmy kartkę, okazało się, że jest to plan, określający dokładnie położenie poszukiwanej przez nas bazy niemieckiej. Znajdowała się ona w odległości dwóch kilometrów od Barcelony w malej zatoczce. Pod szkiecem było zaznaczone:
„W danej chwili znajdują się tam dwie łodzie podwodne. Poza tym obok kryjówki, w której ukrywają się łodzie, znajdują się trzy zamaskowane rezerwuary zawierające olbrzymią ilość ropy”. Wszystko to jest zamaskowane żelaznymi blachami, a zanurzone łodzie podwodne wchodzą tam przez wąskie przejście podmorskie i wynurzają się z wody, dopiero wewnątrz budynku, który przypomina niewinną fabrykę. Udajcie się tam jutro o godzinie szóstej rano. Jest to najodpowiedniejszy moment, ponieważ o tej porze następuje tam zmiana warty i panuje dość duże zrywanie”.

(Dalszy ciąg jutro).
Przed wyjazdem na urlop zaopatrzyć się w aparat fotograficzny. Najdogodniejsze warunki ratalne udzieli „FOTORIS” — Marszałkowska 125. Tel. 279-10 i 509-13. Indywidualny dobór. Fachowa, solidna obsługa

Zapiski o pracy społecznej

Uniwersytet Niedzielny jako służba informacyjna na wsi w powiecie Piotrkowskim i Radomszczańskim

Wieś współczesna w Polsce nabiera nowych rumieńców — to są oznaki jej życia i żywotności. Wieś, tak samo jak i miasto, ma swoje sprawy ważne i codzienne, zwyczajne i niezwykle, błahie i wstrząsające, przemijające i trwałe.

Wieś — dziś to rozumieją wszyscy — jest główną arterią dostarczającą soków żywotnych dla organizmu społecznego. Człowiek wsi, synowie ziemi i ludu — wywierają co raz to poważniejszy wpływ na nasze życie zbiorowe.

Wieś sama organizuje się, społecznie, daje przykłady pozytywnej pracy od podstaw. Gromady wiejskie własnymi siłami budują drogi, wznoszą budynki dla organizacji społecznych: straży pożarnych, spółdzielni, szkół, ochronek, świetlic. Ruch współdzielczej pracy wzmacnia się, narastają realne wartości po wsiach. Oczywiście, że radosne te przejawy nie obejmują wszystkich osiedli wiejskich. Wiele jest takich wsi, gdzie ich mieszkańcy żyją tradycyjnie t. zn. wśród błotnistych dróg, bez należytego budynku dla własnej szkoły, nie mają swojej organizacji społecznej — ot, z roku na rok, od zasiewu do żniw, bez żadnych przejawów zbiorowej uciechy, w przynębieniu, apatycznie nijako.

Te wnioski trzeba ożywić, poruszyć ich mieszkańców, wyrwać z ich skrytych serc tlejące iskiery tych wrodzonych wartości rodzimych, które odpowiednio skierowane stwarzają dzieła trwałe, dla wsi ważne i ważne.

Nic tak nie oddziałuje na wieś jak przykład. To też trzeba wsi wskazać i ukazać te wszystkie narastające wartości, które są dziełem innych wsi sąsiednich gmin, powiatów, województw — a składają się w sumie na twórczo dorobku kraju.

Niech wieś wie jak inni pracują, czego można dokonać wspólnie zgodnym wysiłkiem, na co idą grosze w gospodarce narodowej, co wieś zawdzięcza państwu, a co państwo wsi. Zdarzenia i fakty przemówią do wyobraźni, pobudzą do myślenia, zrodzą postanowienia, decyzje, wolę — popchną do postanowień, uchwał i nastąpi czyn. — Ale najpierw trzeba ukazać to, co się już robi, a dokonywająca się praca porwie do samodzielnych poczynań.

Informatorów na wsi nie brak. Często jednak są to informatorzy fałszywi. Nasłani. Informują źle, niezgodnie z prawdą. Przy informacjach — komentarze, dodają swoje uwagi, interpretacje i tak — w zdarzeniu o czystej intencji — dopatrzają się zakusów, konspiracji i innych dowolności, płynących z małości chorej duszy malkontentów, upatrujących w rzeczy całej dziur i wyrw.

A wieś słucha, słucha i o prawdzie nie wie. Karmi się plotką, sfabrykowaną sensacją fałszowaną aktualnością i wymysłem.

Jakże chętnie nie raz posłuchali by gospodarze o czymś

poważnym, o zdarzeniach z szerokiego świata, ale w świetle prawdy — tej prawdy obiektywnej, bez dodatków i upiększeń w partyjnym sosie.

Oświatowcy — zdając sobie sprawę z potrzeb współczesnej wsi na odcinku istotnej obsługi informacyjnej jako konieczności przeciwdziałania tendencyjnym zakłamaniom prasy opozycyjnej — organizują we wsiach specjalne placówki informujące o przejawach życia zbiorowego w Polsce. Noszą one nazwę „uniwersytetów niedzielnych”.

Jest to zwykła prelekcja na wsi. Na kilka dni przed odczytem podaje się do wiadomości omawiany temat, osobę prelegenta i miejsce (szopa strażacka, lokal szkolny, świetlica, dom parafialny i t. p.) — Przed słuchaczami najpierw występuje prelegent i omawia aktualne zagadnienie z danej dziedziny, gospodarczej, polityczno-społecznej czy kulturalnej. Następnie krótka dyskusja. Potem inny prelegent (stały) referuje t. zw. gazetkę — wiadomości z Polski i zagranicy.

„Uniwersytety niedzielne” czynne są w okresie zimowym raz w tygodniu, dwa razy w miesiącu lub periodycznie.

W roku szk. 1937/38 na terenie obwodu szkolnego piotrkowskiego „uniwersytety niedzielne” prowadzi przeważnie nauczycielstwo) odbywały się prelekcje w następujących miejscowościach w powiecie piotrkowskim: Piotrków miasto 22—200*), Belchatów 25—100, Gorkowice 8—100, Wola Krzysztoporska 10—40, Niechcice 12—50, Gazomia 15—150, Zarnowica 18—80, Wola Mikorska 8—35, Kluki 13—130, Jezów 15—25, Paskrzyn 20—25; w powiecie radomszczańskim: m. Radomsko 15—80, Dobryszyc 12—80, Dmenin 32—38, Maluszyn 8—20, Bogumiłów 6—30, Kodrąb 4—30, Strzałków 8—40, Zrabiec 33—50, Lysiny 20—25, Sucha Wieś 14—25, Wymysłówek 20—25, Radziechowice 24—47, Stobiecko Szlacheckie 12—15, Będków 16—30.

Praktyka na „uniwersytetach niedzielnych” przekonała ich organizatorów, że są one potrzebą wsi — zwłaszcza tam gdzie nie ma radiodbiorników, dobrych gazet i w miejscowościach oddalonych od miast.

Bezpośredniego kontaktu słuchacza z prelegentem, wymiany żywego słowa — nie zastąpi żadna inna forma informacyjna na wsi. Wieś czyta zresztą niewiele. Wieśniak nie posiada usprawnionej techniki czytania — czyta gazetę długo nie proporcjonalnie wolno do biegu myśli — więc woli słuchać. Podczas gdy przy czytaniu gazety wieśniak często zasypia — to w czasie słuchania ożywia się. Czytając — wykonuje jakby tylko czynność mechaniczną, męczy się — słuchając, absorbuje szerzej swoje dyspozycje uwagi i przybiera czynną postawę myślową wobec tego, co jest

*) pierwsza cyfra oznacza ilość dni zajęć w sezonie, druga cyfra frekwencję, przeciętną ilość słuchaczy na jednej prelekcji.

przedmiotem omawianego tematu.

Korzyści osiągnięte w pracy oświatowej przez „uniwersytety niedzielne” są duże. Jest to najskuteczniejsza podbudówka pod rozbudzenie zainteresowań wsi tym, co się dzieje w Polsce i na szerokim świecie. Tę formę oświatową ludność najlepiej

lubi i poważa, wie że jest ona apolityczną chętnie też ją popiera.

W przyszłości dążenia oświatowców w omawianych powiatach będą skierowane ku zrealizowaniu projektu, aby w każdej gminie był czynny choć jeden „uniwersytet niedzielny”.
Zd. Pruski.

Odpis Nr. akt K. 674/37 Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej

Dnia 3 lutego 1938 roku Sąd Okręgowy w Piotrkowie w Wydziale II karnym w składzie następującym: Przewodniczący S. O. Marian Tomas Protokulant Poznański rozpoznawszy dn. 3 lutego 1938 roku sprawę Bolesława Rudzińskiego, ur. dnia 20 grudnia 1905 roku, syna Aleksandra i Józefa z Kotszów, oskarżonego o czyn przewidziany w art. 255 § 1 k. k. i na zasadzie art. 10 360.368-370, 578 k. p. k. art. 255 § 1, 3 k. k. art. 74 p. o, k. s. orzeka: Bolesława Rudzińskiego uznać za winnego, że przez umieszczenie w numerze 154 pisma „Robotnik Piotrkowski” z dnia 8 czerwca 1937 r. artykułu zaopatrzonego w tytuł „Jobuzerski wyczyn weterynarza powiatowego Madejczyka” oraz zawierającego w swej treści zdanie: „Udawanie zucha i agenta śledczego przed dziećmiakami jest ordynarnym tchórzostwem i łajdactwem”, pomógł Juliana Madejczyka o takie postępowanie i właściwości, które mogą go poniżyć w opinii publicznej i na mocy art. 255 § 1 k. k. skazać za to Bolesława Rudzińskiego na jeden tydzień aresztu i pięć złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 1 dzień aresztu. Pobrać od Bolesława Rudzińskiego pięć i pół złotego opłaty sądowej oraz kosztów postępowania. Zasadzić od Bolesława Rudzińskiego na rzecz oskarżyciela Juliana Madejczyka poniesione koszty postępowania. Na mocy art. 255 § 3 k. k. wyrok niniejszy ogłosić w dwóch czasopismach piotrkowskich. Z dowodów rzeczowych — porzec zwrócić towarzystwu T. U. R., wycinek z gazety i statutu T. U. R. — u pozostać w aktach. Sąd Apelacyjny w Warszawie w dniu 9 czerwca 1938 roku na skutek apelacji założonej przez oskarżonego i oskarżyciela prywatnego, orzeka: zaskarżony wyrok zatwierdzić z tym, że wykonanie wymierzonej kary pozbawienia wolności oskarżonemu Bolesławowi Rudzińskiemu zawiesić na dwa lata, pobrać od oskarżonego Rudzińskiego 3 zł 75 gr opłat sądowych za drugą instancję, obciążyć go kosztami postępowania w sprawie.

Oryginał podpisał Sędzia T. Krassowski. Za zgodność z tym że wyrok prawomocny. Sekretarz — (Czesław Szumirski. Miejsce pieczęci. Za zgod-

Dwudniowa wycieczka do Warszawy

Liga Pobierania Turystyki w Warszawie organizuje w dniu 7 sierpnia rb. dwudniową wycieczkę do Warszawy pod hasłem: „Poznaj stolicę”.

Z Piotrkowa wyjedzie pociąg popularny w dniu 7 sierpnia o godz. 5 rano. Zapisy przyjmuje Drukarnia Polska J. Waleckiego, Słowackiego 23, tylko do dnia 5 sierpnia rb. wyłącznie.

Wyniki „Jazdy plakietowej” do Spały Polskiego Touring Klubu

Polski Touring Klub — Sekcja Samochodowa organizował w dniu 24 bm. za zgodą kancelarii Cywilnej Pana Prezydenta Rzplitej — „Jazdę Plakietową” do Spały.

W jeździe wzięło udział 18 zrzeszonych automobilistów. Start nastąpił z 3 kilometrów od Lubochni w stronę Spały, skąd udali się przed pałac w Spale. Następnie udali się uczestnicy na stadion sportowy w Spale, gdzie odbyła się gimkhana.

Skolei nastąpił odjazd do Piotrkowa, gdzie w restauracji „Europa” — klub podejmował uczestników śniadaniem. Tu prezes P. T. K. b. min. Switalski podał wyniki gimkhany.

Nagrodę I gimkhany za wykonanie największej ilości punktów dodatkich na samochodzie o pojemności do 1.5 litra uzyskał p. Jerzy Jan Rozenblatt (Łódź). II nagrodę — za wykonanie gimkhany na samochodzie powyżej 1.5 litra — uzyskał p. Franciszek Grętkiewicz (Łódź).

Piękna impreza udała się znakomicie i była imponującą atrakcją dla zrzeszonych w Polskim Touring Klubie automobilistów.

Urlopy w więziennictwie

Naczelnik Więzienia Piotrkowskiego p. Franciszek Gielniewski z dniem 25 lipca rb. wyjechał na 6 tygodniowy urlop wypoczynkowy. Podczas urlopu zastępować go będzie Podkomisarz S. W. Szewiński Józef.

ność świadczy: (—) J. Łochocki w/z Kierownik Sekretariatu Prokuratury Sądu Okręgowego w Piotrkowie. Miejsce pieczęci.

Z Tomaszowa

Dozorcy pod egidą O.Z.N.

Pod przewodnic. prez. OZ w Tomaszowie p. mec Gryg sińskiego odbyło się zebranie Zw. Dozorców Domowych należących do zawodowej organizacji z terenu miasta Tomaszowa.

W wyniku narad zapadła jednomyślna uchwała zgłoszenia akcesu do Zjednoczenia Polskich Zw Zawodowych

O budowę lokalu dla Gimnazjum męskiego w Tomaszowie

Wczoraj wyjechała do Ministerstwa Oświaty w Warszawie delegacja obywatelska m. Tomaszowa w składzie: Jan Kiermasa i Smulskiego, która interweniować będzie w sprawie nakazanej przez Kuratorium likwidacji szkoły powszechnej z powodu szczupłego pomieszczenia. Delegacja poczyni starania o rozbudowę gmachu potrzebnego na ten cel.



Ogłoszenie

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Piotrkowie powiadamia, że w dniu 28 lipca 1938 roku odbędzie się przetarg na dostawę około 80 metrów mąki żytniej 70 i 65 proc.

Sygn. 315/34

Obywatelskie Ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie Tryb. II rewiru Karol Ptaszkiński mający kancelarię w Piotrkowie ul. Tomickiego 34 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 3 sierpnia 1938 r. godz. 12 we wsi Gieski gm. Radziejów odbędzie się 1 sza licytacja ruchomości, należących do Władysława Chmieleckiego, składających się z: waw. Rozpędka składających się z: waw. młynskich (mlewników) oszacowanych na łączną sumę zł 800.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: Karol Ptaszkiński

Unieważnia się zagubione dokumenty

wicie: dowód osobisty nr. 478 S. R. 899188, wydany przez gm. Woźniki, metrykę urodzenia, wezwania i papiery sądowe na nazwisko Grabowski Józef zamieszkały we wsi i gm. Woźniki pow. Piotrkowski.

Ze sportu Zryw—Ruch 2:1 (1:0)

W dniu 24 bm. na boisku w Moszczenicy rozegrane zostały mistrzowskie zawody piłki nożnej do kl. B. pomiędzy R. K. S. „Zryw” z Piotrkowa i T. U. R. z Tomaszowa, zakończonych zwycięstwem drużyny piotrkowskiej w stosunku 2:1 (1:0).

Wobec powyższego drużyna „Zrywu” została zaawansowana do kl. B.

<p>Kino - Teatr CZARY Piotrków Tryb. Legionów 11</p>	<p>Dziś i dni następnych! Najwspanialsza komedia sezonu reżyseri Ernesta Dubitscha, z najpiękniejszą blondynką Hollywood Carolą Lombard i niezrównanym Fredem Mac Murray p. t. RĘCE na STOLE Początek o g. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 4 po poł. Popołudniówka o godz. 3 Wielka Grzesznica</p>	<p>Kino - Teatr ROMA w Piotrkowie Al. Maja 11.</p>	<p>Dziś i dni następnych! Wznowienie czołowego filmu produkcji polskiej Córka Generała Pankratowa (zamach na generała Skalowa) Ppółdn. o godz. 3. Zamaskowany Jeździec Początek o godz. 6 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.</p>
---	--	---	---

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480
Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary
Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków Słowackiego 23, tel. 10-65